Nr. 28. Kraków, 12. lipca 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartaln. K 1·25, półr. K 2·20, rocz. K 5; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr. w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny 10 h. Za zmianę adresu płaci się 20 h.

Adres Redakcyi i Administracyi „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Wielka rocznica.

(Rocznica bitwy pod Grunwaldem).

W dniu 15 lipca corocznie naród polski obchodzi pamiątkę sławnej bitwy pod Grunwaldem, niedaleko Dąbrowna, nad jeziorem Lubień w obecnych Prusach Zachodnich.

W bitwie tej dn. 15 lipca 1410 roku, a więc przed pięciuset z górą laty, po krwawym boju całodziennym wojska polsko-litewskie, kierowane mądrze przez króla naszego Władysława Jagiełłę, powaliły, zdruzgotały całą potęgę — zdało się niezwyciężoną — wojsk krzyżackich, wojsk niemieckich.

Bitwa pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku stanęła w dziejach Polski niby słup graniczny.

Na polach grunwaldzkich rycerstwo nasze powaliło pretensyę zakonu Krzyżaków do przewodzenia nad Polską, do panowania na ziemiach Litwy i Rusi.

Na polach Grunwaldu Polska i Litwa zebrały pierwszy plon swego zjednoczenia, dokonanego niedawno przez ślub królowej Jadwigi z Jagiełłą, wielkim księciem litewskim.

Na polach grunwaldzkich rozpoczęła się nowa karta dziejów Polski, już zjednoczonej z obszarem ziem litewsko-ruskich, sławna karta panowania królów naszych z rodu Jagiełły...

Bez Grunwaldu niemczyzna panowałaby napewno od lat półtysiąca na całej Litwie: i w Kownie i w Wilnie i hen aż za Witebsk i Połock. Bez Grunwaldu niemczyzna zepchnęłaby także Polskę na poziom np. krajów czeskich.

Bez Grunwaldu losy całego wschodu Europy poszłyby zgoła inną koleją. To też zwycięstwo króla Władysława Jagiełły, jako wodza sławnych wojsk polskich, nad Zakonem Krzyżaków w dniu 15 lipca 1410 stanowi ważną kartę w dziejach nietylko Polski, lecz i w dziejach powszechnych.

Po trupach zbójeckiego Zakonu Polska w dniu 15 lipca 1410 roku wkroczyła śmiało na obszary historyi świata.

Na rozbieżnych drogach.

(Uwagi przedwyborcze).

Istnieje u nas ustalone przysłowie, że „złoto w Polsce leży na ulicy, a niema ludzi czynu, którzyby je na swą korzyść zbierali i dlatego grabią je obcy“. Bezkrwistość naszego życia płynie głównie z braku ludzi czynu. Brak jest organizatorów i władców tego życia, bo brak jest warunków rozwoju dla samodzielnych indywidualności ludzkich. Naczelne stanowiska w Galicyi dzierżą zazwyczaj ludzie starzy. Chylić należy głowę przed siwym włosem i doświadczeniem, ale jesień życia przynosi zazwyczaj ociężałość, bojaźń, brak decyzyi i energii, brak szybkiej oryentacyi i znajomości współczesnego życia. — Ktoś powiedział, że w żadnem ciele parlamentarnem nie ma tyle siwych głów i starych łysin, co w Sejmie galicyjskim, co świadczy wymownie o tem, że Sejm galicyjski jest Izbą starców, którzy się na prawdę boją wszelkich zmian i reform, jakich duch czasu wymaga.

To jest bojaźń życia, która cechuje zawsze ludzi biernych, bo ludzie czynu kochają życie i walkę, kochają nieznany żywioł, który ściska obręczem swej władzy i każe im się rozwijać po linii swej woli. — Brak ludzi czynu ściśle się łączy z brakiem własnej organizacyi państwowej, bo tylko własne państwo może być kolebką normalnie rozwijającego się społeczeństwa. Naszą niewolę polityczną może każdy wyczytać z twarzy Polaka, która nie jest obliczem wolnego politycznie człowieka. Piętno niewoli odbija się na nowej twarzy, w tempie naszego życia, w sposobie naszego myślenia i odczuwania. Niewola zabija fizycznie i moralnie, dezorganizuje i podli; niewola wychowuje przeciętny typ ludzi biernych, uległych, skarżących się, a takie typy są antytezą ludzi czynu, którzy muszą mieć szeroki oddech i wszechstronny obszar działania.

Obecnie stoimy w przededniu wyborów do Sejmu galicyjskiego. Zbliża się chwila ważna w życiu i w historyi naszej dzielnicy, pierwsze wybory do zreformowanego Sejmu. Budzi się życie wśród stronnictw, zaczyna się na całej linii walka o pozyskanie warstw jaknajszerszych, któreby mogły armię tworzyć stronnictw. Im liczniejsza armia, tem poważniejsze zwycię-

stwo. Lecz gdzież przyszli wodzowie tych armij? Nikt o tem dotąd nie pomyślał! — Doświadczenie polityczne ostatnich dziesiątek lat wykazało, iż zbytnie i wyłącznie zakorzenianie się walki stanów wskazań ideowych w ściśle ograniczonych grzędach interesów odbiło się fatalnie na społeczeństwie polskiem i osłabiło tężyznę polityczną, a posiew, rzucany na podłoże chłopa z panem i odwrotnie dał ziarno o wręcz sprzecznych i odmiennych właściwościach. Chwila przełomowa, jaką przeżywamy obecnie, chwila, w której zarówno liberalizm, jak i reakcya utknęły bezwiednie na mieliźnie, wytwarza grozę zastoju w pracy społecznej na całej linii.

Ruch na wsi, który obecnie rozpoczął się pod znakiem pałki i posługuje się wobec przeciwników partyjnych zamachami, nasuwa poważne obawy i jest najlepszym wykładnikiem zamętu, jaki zapanował między stronnictwami. Łudzi się, kto sądzi, iż siła rozliczna stronnictw zdolna jest sprowadzić moralną treściwą naprawą stosunków, iż spoczywa w naszych programach. Przel cytowanie programowych wskazań nie prowadzi do jasnych rezultatów. Nadszedł czas, kiedy tworzyć i działać trzeba a nie burzyć. Do silnych założeń ideowych, do normalnie zbudowanych, nieustannie czynnych warstatów pracy, pospieszą rzesze same, a wówczas program na dalszą drogę nie będzie zawierał sprzeczności, czy wskazań pięknosłownych, a niewykonalnych.

Doba obecna daje odczuć, że potrzeba nowych dróg i wskazań politycznych. Bo koło dziejów toczy się nieprzerwanie. Nie my współcześni jesteśmy winni, że nie mamy własnego państwa i że wskutek tego jesteśmy pozbawieni własnej polityki zewnętrznej. Tyle klęsk, tyle pogromów spadło na nas, wbrew naszej woli. Znosimy je bez naszej winy, jako karę za przewiny minionych pokoleń. — Toż wróćmy z dróg rozbieżnych, by nasi wnukowie nie ponosili kiedyś gorszej doli za nasze błędy, tak jak my dziś narzekamy na tych, którzy zaprzepaścili nasz byt narodowy. Ciąg dziejów jest nieskończony, każda przyczyna musi mieć swoje skutki, każda przewina musi się spotkać prędzej czy później z zasłużoną karą. Nieubłagane Przeznaczenie mści się bezwzględnie za wszystko. Społeczeństwo świadome zawsze tak postępuje, aby dla współczesnych i przyszłych pokoleń stworzyć jak najwięcej dobra, siły, świadomości i pomyślnych warunków rozwoju. Pamiętać nam trzeba, że przeciwnicy i wrogowie nasi idą daleko szybciej naprzód, że mają większą jak my świadomość, zwartszą organizacyę wewnętrznego życia, wyższą technikę pracy, korzystniejszy stosunek warstw i zawodów poszczególnych i że ten cały aparat pracy społecznej otaczany jest opieką państwa, a pokój gwarantowany jest tysiącami armat i milionami karabinów. Polsce tylko można zadawać rany bezkarnie, bo ona jest biedna i bezbronna! I dlatego o ile nie wydobędziemy z siebie większej energii i pracy, niż nasi wrogowie, cofać się i upadać, mimo wszystko, musimy.

Momentem nowych narodowych ideałów jest praca, bo tylko pracą, zgodą, jednością i wzajemną ufnością osięgnąć możemy piękną rzeczywistość, a pięknosłowne hasła zamienią się w czyn!

Do pracy — Rodacy!

Od brzegów Zbruczu — aż do modrej Wisły
Niechaj nas łączy wszystkich węzeł ścisły,
I od Wołynia po szczytne Karpaty:
Niechaj się łączą z dworem miejskie chaty!

Szymon Chełpiński.

Kołomyja 29 czerwca 1914.

Nowe prawo wyborcze.

III.

W okręgach, wybierających jednego posła, za wybranego uważa się tego, który otrzymał więcej, niż połowę, wszystkich oddanych głosów. Gdyby więc n. p. kandydat otrzymał 2501 głos, a głosujących było równo 5000 wyborców, to już zostałby wybrany, bo miałby jeden głos więcej ponad połowę.

O ile przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał większości, następuje w kilka dni potem głosowanie drugie, ściślejsze. Wolno oddać głos tylko jednemu z pośród tych dwóch, którzy przy pierwszem głosowaniu otrzymali najwięcej głosów. Który z tych dwu otrzyma w głosowaniu ściślejszem większą ilość głosów, ten zostaje wybrany posłem.

W okręgach, wybierających dwu posłów z zastępcami, jest zupełnie inaczej. W takim okręgu wybór przychodzi do skutku, gdy dwaj kandydaci, którzy otrzymali najwięcej głosów, otrzymali tych głosów razem ponad 70 procent oddanych głosów, a każdy z nich z osobna otrzymał ponad 30 procent ważnie oddanych głosów. Jeśli ten wypadek nie zaszedł, następuje drugie głosowanie.

Przykład: głosowało 10.000 wyborców. Z tego Michał Wnęk otrzymał 3.750 głosów, Hnat Hrybar 3350, dwaj dalsi kandydaci otrzymali po 1100 głosów, piąty 700 głosów.

Ponieważ w tym wypadku pierwsi dwaj kandydaci otrzymali razem 7.100 głosów, co z 10.000 ważnie oddanych głosów czyni 71%, a więc ponad 70%, jak wymaga ustawa, przeto pierwszy warunek wyboru byłby spełniony.

Idźmy dalej: drugi warunek jest, że każdy z tych dwu kandydatów ma mieć najmniej 30% wszystkich ważnie oddanych głosów. W tym wypadku otrzymał p. Wnęk 3.750 głosów, a więc 37·5%, p. Hrybar 3.350 głosów, a więc 33·5% — mają więc obaj i ten drugi warunek spełniony. Obaj tedy byliby wybrani posłami. Zastępcami zostaną ci, którzy jako ich zastępcy otrzymali największą ilość głosów, tak samo, jak przy wyborach do Rady państwa.

Ale może zajść inny wypadek. Trzymajmy się zawsze tych 10.000 głosujących. Przypuśćmy, że Wnęk dostał 5500 głosów, Hrybar 2900 głosów, Świstuń 1200 głosów, inni resztę. Tutaj brakło jednego warunku: drugi kandydat, Hrybar, nie dostał 30% głosów. Choć więc Wnęk otrzymał więcej, niż połowę, wszystkich głosów — nie został wybrany ani on ani Hrybar i musi nastąpić wybór drugi.

W jednym tylko wypadku wybór byłby dokonany. Gdyby na taki okręg stanęło tylko dwu kandy-

datów i ani jeden głos nie padł na innego kandydata, tylko wszyscy solidarnie oddali głos tym dwom kandydatom, to wtedy bez względu na ilość głosów, jakie padną na pojedynczych kandydatów, obaj zostaną wybrani. Przypuśćmy, że głosowało 10.000 wyborców. Wnęk dostał 8500 głosów, Hrybar tylko 1500, a więc wszystkiego 15%. Mimo to obaj zostali wybrani.

Drugi tedy wybór odbywa się pomiędzy temi trzema osobami, które przy pierwszym akcie wyborczym uzyskały najwięcej głosów, przyczem za wybrane uważać należy te dwie osoby, na które padnie najwięcej głosów.

Przykład: Pierwszy raz głosowało 10.000, otrzymali: Wnęk 3750, Hrybar 2900, Świstuń 1400, Wolak 1400, Wilk 550. Nie został wybrany nikt. Wchodzą tedy do drugiego głosowania: Wnęk, Hrybar. Co do trzeciego jest jedna trudność: Świstuń i Wolak mają równą ilość głosów, a tylko jeden z nich może wejść jako trzeci do ścisłego głosowania. W takim wypadku przewodniczący głównej komisyi wyborczej przez wyciągnięcie losu decyduje, który z nich wejdzie do drugiego głosowania. Przypuśćmy, że los poszczęścił Wolakowi. Wnęk i Wolak to Polacy, Hrybar to Rusin. Przy drugiem tedy głosowaniu wszystkie głosy ruskie, a więc głosy Hrybara, Świstunia i Wilka padają solidarnie na Hrybara, który w ten sposób otrzymuje 4850 głosów. Wnęk zatrzymuje swoje 3750 głosów, Wolak też swoje 1400 głosów. Posłami zostaną Hrybar i Wnęk, ponieważ otrzymali największą ilość głosów.

Rządy żydów, starostów i burmistrzów w miastach.

Wspólnik Stapińskiego przy braniu od rządu pieniędzy, stańczyk profesor Władysław Leopold Jaworski został znowu znaczną większością wybrany posłem z miast: Jasła, Biecza, Gorlic, Grybowa, Pilzna, Strzyżowa, Frysztaka i Dębicy.

Fakt ten smutny rzuca obraz na stosunki w miastach i miasteczkach. Gorzej tu jest znacznie, niż po wsiach.

W tych ośmiu miastach jest 40 proc. żydów. Ci zawsze i wszędzie pójdą za głosem starosty, zwłaszcza gdy za tym głosem odezwie się i pieniądz. Na żydów więc ludność polska i katolicka nigdy i nigdzie liczyć nie może.

Ale w tych 8 miastach ludność katolicka ma większość, żydów jest 13,500, a katolików 21.500 osób, mogliby więc katolicy wybrać, gdyby chcieli, swojego katolickiego posła. Ba, gdyby chcieli! Ale, niestety, na czoło tej katolickiej ludności wysunęli się ludzie, najczęściej bez czci i wiary, najgorsze wujki żydowskie i sługusy starościńskie, i ci trzymają większość katolickiej ludności niby w więzieniu w zależności od siebie.

W Strzyżowie burmistrz Patryn, w Gorlicach Tarczyński, w Dębicy Tułecki — wszyscy trzej ludzie niby uczeni, którzy powinni odróżnić, co dobre, a co złe, karki kręcili za Jaworskim. W Bieczu przez Goldberga kupieni szabesgoje Augustowski, Jaworski i Salomon karki łamali, byle Jaworskiemu przysporzyć głosów. W Pilznie Wojtanowski, w Jaśle Lauterbach, Macudziński, Truskolaski, ba, osobiście marszałek Sroczyński, tysiące koron w ruch puścili razem z żydkami Steinhausem i Wernerem. Macudziński za oszczerstwa, rzucane na inż. Kostkiewicza, zapewne na przyczynek i z aresztem się zapozna.

Oto ładna galerya szabesgojów. A iluż jest mniejszych. I to są prawie bez wyjątku ludzie uczeni! I choć wiedzą, że p. Jaworski dopuścił się czynu nieuczciwego, niehonorowego, idą dalej za nim, ba, by go znowu na poselstwo wynieść, kupują głosy, agitują, słabszych straszą.

Źle jest z narodem, w którem nawet uczeni nie odróżniają cnoty od zbrodni, dobrego od złego.

A niestety, wielu z katolickich mieszczan, może nieświadomie, może ze strachu, a może porwanych pieniądzem, łapówką — idzie jeszcze za tymi szabesgojami, za tymi fałszywymi wodzami.

Źle jest!

W Strzyżowie katolicy mieszczanie, choć uchwalili iść za Kostkiewiczem, cofnęli się, gdy im wszystkie kasy żydowskie i niby katolickie wypowiedziały za to pożyczki.

To samo było w Dębicy.

W Gorlicach nad wszystkimi panują żydzi i socyaliści.

W Bieczu chłopi mieszczanie z przysiółka Belna wysłali do red. Stanisława Rymara deputacyę z oświadczeniem: dają nam za głosy żydzi 2000 koron, dajcie to samo, a pójdziemy za waszym kandydatem. „Bierzcie od żydów, kiedy dają“ — ze smutkiem odpowiedział red. Rymar, a oni rzeczywiście poszli i — głosowali na Jaworskiego.

W Jaśle cech szewski i robotnicy, zbałamuceni przez socyalistów, w większości pili za pieniądze Jaworskiego, brali pieniądze i poszli za — Jaworskim.

I tylko polskie katolickie mieszczaństwo w Jaśle, Grybowie i częściowo w Bieczu i Dębicy odrzuciło niecne srebrniki i oddało głosy na kandydata, który niepłacił, który do żydów się nie zalecał, ale im prawdę w oczy rąbał i do katolickiej organizacyi zachęcał.

Zwyciężyli żydzi i 7 burmistrzów, 6 starostów, zwyciężyli szabesgoje i srebrniki!

Ale rąk opuścić nam nie wolno. Czemprędzej oczyścić trzeba wieś z reszty śmiecia, aby się zabrać do czyszczenia miast naszych. I miasta zdobyć musimy dla nas, dla Polaków, dla katolików, dla dzieci naszych.

Za długo jęczały miasta nasze w szponach żydowskich, za długo rządzili tam starostowie, szabesgoje i karyerowicze. Więc zło się rozpanoszyło.

Pracować musimy, aby stan obecny zmienić.

Po zamordowaniu następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Pogrzeb.

Zwłoki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony zabalsamowano, poczem przewieziono je osobnym pociągiem do Metkovic; tu przeniesiono je na

okręt wojenny „Viribus unitis“. Okrętem przewieziono zwłoki do Tryjestu, skąd znowu osobnym pociągiem przewieziono je do Wiednia do dworskiej kaplicy.

Do Wiednia też przybył cesarz Franciszek Józef, wszyscy arcyksiążęta, dzieci zabitych i arystokracya.

Jednakże zabitego nie pochowano w grobach cesarskich w kościele OO. Kapucynów. Ponieważ żona następcy tronu, księżna Zofia Hohenberg, nie pochodziła z królewskiej rodziny i razem z mężem w cesarskich grobach pochowaną być nie mogła, przeto zmarły już w latach poprzednich wybudować kazał w posiadłości swojej Artstedten, kilka mil za Wiedniem, grobowiec, a w testamencie prosił, by go tam razem z żoną pochowano.

Woli jego stało się zadość: w sobotę przewieziono zwłoki małżonków koleją do Pöchlarn, a stamtąd do Artstedten i tam je w grobowcu na wieczny spoczynek złożono.

Pogrzebem zajmował się obecny następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek.

Nowe szczegóły zamachu.

Pewien wyższy funkcyonaryusz dworski z otoczenia arcyksięcia, który był świadkiem obu zamachów, opowiada niektóre nowe szczegóły. Punktualnie o 10 rano nastąpił odjazd z ratusza i trwał 10 minut. Arcyksiążę spostrzegł rzut, powstał prędko w samochodzie i lewą ręką odrzucił bombę. Odłamek jej upadł niedaleko motoru benzynowego. Arcyksiążę opuścił potem ten automobil i przesiadł się na następny.

Arcyksiążę prosił księżnę usilnie, żeby natychmiast wróciła do Ilidze i tam go oczekiwała, ona jednak odpowiedziała: „Zostanę przy tobie, gdzie ty jesteś, tam i ja chcę być“. W końcu arcyksiążę uległ i pojechał do ratusza w następnym samochodzie. Po drugim zamachu arcyksięstwo zmarli bez większych cierpień.

Zdaniem owego świadka, zamach był dobrze przygotowany, tak że nawet gdyby się drugi zamach nie udał, byłby nastąpił trzeci. To wynika już z tego, że Princip stał na miejscu, którędy, według programu arcyksiążę wcale nie miał przejeżdżać. Przypuszczenie świadka potwierdza również fakt, że aresztowano blisko 20 indywiduów podejrzanych o to, że mieli udział w zbrodni i po części im to udowodniono.



Teren manewrów w Bośni.

Przesłuchanie Principa.

W więzieniu garnizonowem w Sarajewie przesłuchano Principa w obecności delegatów policyi i wojskowości. Sprawca zamachu jest niskiego wzrostu, ciemnej cery i włosów, oczy zapadłe błyszczące. Wygląd wskazuje suchotnika. Oświadczył on, że przyznaje się do winy. Przybył do Sarajewa, aby dokonać zamachu; zaprzecza jednak, aby działał pod czyimś wpływem. Do IV kl. gimnazyalnej uczęszczał w Sarajewie i wtedy zapoznał się z zasadami anarchistycznemi. Postawił sobie za cel życia, aby zabić kogoś z rodziny cesarskiej. W końcu maja dowiedział się, że arcyksiążę przybędzie do Bośni. W czerwcu przybył do Sarajewa i zamieszkał u przyjaciela, nauczyciela Ilica. Rewolwer i naboje otrzymał od pewnego komitadża serbskiego. Chciał dokonać zamachu już, gdy arcyksiążę jechał do ratusza. Wtedy jednak wykonano zamach bombą, więc postanowił czekać na powrót arcyksięcia. Gdy w automobilu zobaczył księżnę, w pierwszej chwili chciał odstąpić od zamiaru, namyślił się jednak i postanowił działać, choćby i księżnę miał zabić. Zaczął strzelać,

ale skutku strzałów nie widział, bo tłum rzucił się na niego. Zadowolony jest, że zamach mu się udał, ze sprawą zamachu bombą niema nic wspólnego. Zaznaczył jednak, że wielu Serbów podobnie myśli. jak on.

Spiskowców było dziesięciu.

Fakt ten stwierdzono oficyalnie. Wszyscy ci spiskowcy znajdują się już pod kluczem. Są to: Gawro Princip, student; Nedjelko Gabrinowicz, drukarz; Trifti Grabes, student; Daniło Ilicz, student; Palavestra, nauczyciel; Joko Sorsic, dziennikarz; Vazo Cugrunowicz i Marko Spiricz, studenci. Natomiast Komitadżi Cyganowicz, którego posądzono o udział w zamachu, uciekł.

Dalsze aresztowania i demonstracye w Sarajewie.

Policya prowadzi bardzo energiczne śledztwo, które zaczyna rzucać ciekawe światło na podkład polityczny zamachu. Wszystkie nici kierują się do Serbii.

Aresztowano członka wirylnego Sejmu bośniackiego, wiceprezydenta serbskiej rady szkolnej, moralnego przywódcy serbskiego ruchu nacyonalistycznego w Bośni, Gregoriewa Jeftanowicza. Jeftanowicz onegdaj zaraz po zamachu na arcyksięcia opuścił Sarajewo, co wywołało podejrzenie, że miał wszelkie powody do ucieczki do Serbii. W Wyszehradzie jednak, w pobliżu granicy serbskiej, dogoniono go i aresztowano, poczem odwieziono z powrotem do Sarajewa. z całą stanowczością, że spisek uknuty został w Belgradzie.

Manifest do armii i floty.

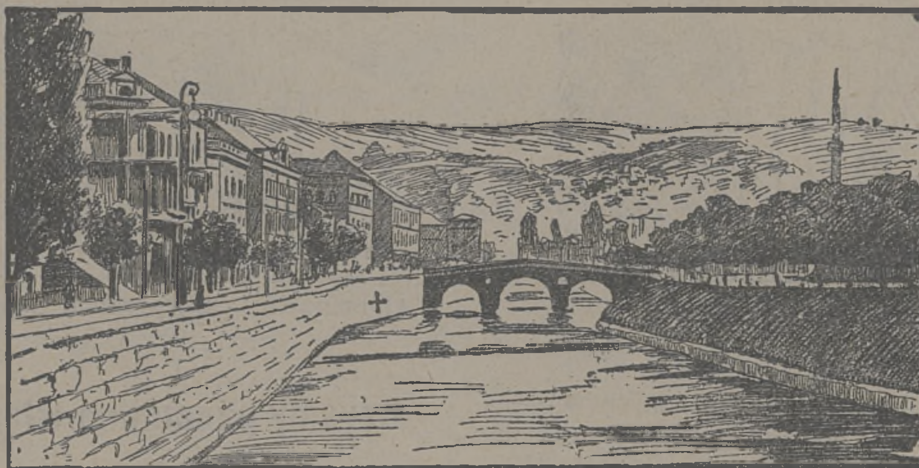
Cesarz wydał następujący rozkaz do armii i floty:

Jego Ces. król. Wysokość, generał kawaleryi i admirał, arcyks. Franciszek Ferdynand, inspektor generalny całej siły zbrojnej, padł ofiarą niecnego zamachu. Wraz ze mną cała siła zbrojna opłakuje zgon zmarłego, którego ostatnią czynnością jeszcze było wypełnienie drogich mu obowiązków wojskowych. — Jego ostatni rozkaz zwracał się do wojska, które w Bośni i Hercegowinie wiernie i radośnie dąży do pełni swego udoskonalenia się. Jak wysokiem było stanowisko, które wyznaczyłem zmarłemu w mojej sile zbrojnej lądowej i morskiej, tak wysokiem też było jego poczucie objętych obowiązków. Wyrwano go z pośród działalności, której się z ochotą oddawał. Korzę się z boleścią przed niepojętą wolą Wszechmocnego, który odemnie, od mojej siły zbrojnej i od ojczyzny zażądał ofiary niezmiernej.

Mimo to nie porzucam wiary w szczęśliwą przyszłość, w głębokiem przekonaniu, że wśród boleści, która na nas spadła, monarchia znajdzie pewną ostoję w niezłomnej, pogardzającej śmiercią a wiernie oddanej obowiązkom sile zbrojnej austro-węgierskiej.

Wiedeń, 4 lipca 1914.

Franciszek Józef mp.



Sarajewo: Miejsce mordu.

Co mówi student Grczak?

Do policyi w Budapeszcie zgłosił się student serbski Grczak i przedstawił wszystkie szczegóły zamachu, o którym dokładnie wiedział. Grczaka przesłuchiwano przez cały dzień. Zeznania jego obciążają bardzo wielu posłów serbskiej skupczyny, wysokich dygnitarzy serbskich i wojskowych. Oświadczył, że zgłosił się do policyi w Sarajewie przed dwoma tygodniami i zawiadomił ją, że zamierzony jest zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Nie ufano mu tam jednak i zamiast wysłuchać jego zeznań zamknięto go do aresztu. Po opuszczeniu aresztów udał się do Osieku i zgłosił się do tamtejszej policyi. Tam dano mu pieniądze na drogę i kazano jechać do Budapesztu. Stwierdza on

Odręczne pismo cesarza.

„Wiener Ztg.“ ogłasza następujące pismo odręczne monarchy:

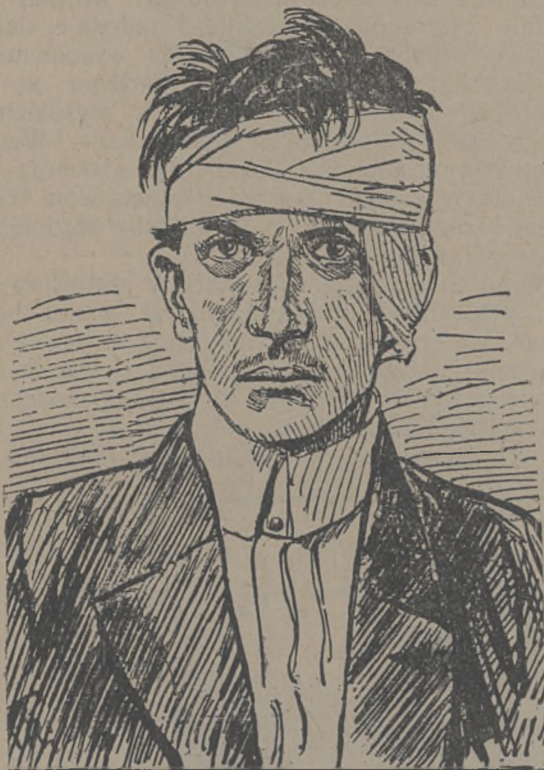
Kochany hrabio Stirk!

Do głębi wzruszony pozostaję pod wrażeniem fatalnego czynu, który mego wielce ukochanego bratanka porwał z pośród jego działalności, poświęconej poważnemu wypełnianiu obowiązków, porwał go u boku wielkodusznej małżonki, która w godzinie niebezpieczeństwa go nie opuściła. Czyn ten mnie i mój dom pogrążył w głębokiej żałobie.

Jeżeli mi w tej godzinie srogiej boleści pozostaje jeszcze jakaś pociecha, to są nią niezliczone dowody serdecznego oddania i szczerego współczucia, jakie

otrzymałem w dniach dopiero co minionych ze wszystkich kół ludności.

Zbrodnicza ręka pozbawiła mnie ukochanego krewnego i wiernego współpracownika a dzieciom, które zaledwie wyrosły z wieku niemowlęcego, odebrała to wszystko, co im na świecie drogiem było i pogrążyła ich niewinne głowy w boleści niewysłowionej.



Morderca arcyksięcia Princip.

Szaleństwo małej garstki zbałamuconych nie zdoła naruszyć węzłów, które łączą mnie z moimi ludami, nie nadweręży ono uczuć serdecznej miłości, które ponownie w tak wzruszający sposób objawiono mnie i memu panującemu domowi ze wszystkich stron monarchii.

Sześć i pół dziesiątka lat dzieliłem z moimi ludami ból i radość. Nawet w najcięższych chwilach mych wzniosłych obowiązków mojej odpowiedzialności za losy milionów, za które zdaję rachunek wobec Wszechmocnego, tem ponownem bolesnem doświadczeniem, które zesłała na mnie i na moich niezbadana Opatrzność, wzmacniam w sobie przedsięwzięcie wytrwania do ostatniego tchu na drodze uznanej za dobrą dla pożytku moich ludów. A jeżeli kiedyś rękojmię ich miłości będę mógł pozostawić jako drogocenną spuściznę memu następcy, będzie to najpiękniejszą zapłatą za moją ojcowską pieczołowitość.

Polecam Panu, abyś wszystkim, którzy w tych bolesnych dniach z wypróbowaną wiernością i oddaniem się skupili się koło mego tronu, wyraził moją głęboko odczutą podziękę.

Wiedeń, 4 lipca 1914.

Franciszek Józef mp., *Stirk* mp.

Takie same pismo wystosował monarcha do wspólnego ministra skarbu dr Bilińskiego i do prezydenta ministrów węgierskich hr. Tiszy.



Gabrinowicz, który rzucił bombę na powóz arcyksięcia.

Czyśmy panami na własnej ziemi?

Zdawałoby się, że odwieczny gospodarz tej ziemi znajduje na własnej ziemi najlepsze warunki bytu. Fakta wskazują jednak wręcz co innego; jeżeli będziemy rozpatrywać życie, to znajdujemy fakta, które wskazują nam, iż na naszej ziemi nie jej odwiecznym gospodarzom powodzi się najlepiej. Na własnej ziemi naród polski ma gorsze warunki bytu, niż inni, którzy praw do tej ziemi nie mają.

Statystyka m. Warszawy wykazuje, że ludność polska okazuje największą śmiertelność, dlatego, że najwięcej pracuje, że jest przez inne obce narodowości wyzyskiwana, że pracuje na te obce żywioły z uszczerbkiem sił i zdrowia. Śmiertelność wśród ludności polskiej Warszawy jest trzy razy większa, niż śmiertelność ludności rosyjskiej i przeszło półtora razy większa, niż ludności żydowskiej i niemieckiej!

Statystyka Królestwa Polskiego wykazuje, że w zawodach, gdzie trzeba ciężko pracować, zajmujemy

Nr. 28. Dodatek do Nr. 28. „OJCZYZNY“ 12. lipca 1914 r.

NIEWIASTA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM.

Pogoda ducha.

Jeden z mądrych pisarzy słusznie powiedział: — „Bóg chce, aby w domach naszych było światło słoneczne. On pragnie widzieć grę śmiechu i wesela, przemianę blasków, barw i ciepła, w słowach i czynach“.

Słowa te są trafne i dobrze byłoby, gdybyśmy je sobie zapamiętali i w życiu je zastosowali, tembardziej, iż spotykamy często wokoło siebie, ludzi o chmurnem i przykrem usposobieniu. Łatwiej jest niejednemu okazać wesołą powierzchowność na zewnątrz domu, niżeli w codziennem życiu, wśród swoich. Człowiek taki bywa wesoły na zebraniach, między obcymi, a okazuje się nieznośnym w swym domu, jako mruk, albo zrzęda. Często też, taki, co się rzuca z nieustraszonem męstwem na nieprzyjacielskie szeregi, nie umie opanować własnej opryskliwości i wziąć naprzykład z rąk żony szlankę mleka, aby ją nie zburczyć za to lub owo. A jednak szczęście domowe zasadza się w wielkiej części na tem, aby pomijać i wybaczać sobie drobne usterki i skłonność swą do wybuchów trzymać na wodzy, bo ze spraw drobnych składa się dzień powszedni, a z dni, cały ciąg domowego pożycia.

Pogoda myśli, która świeci na czole bodaj jednego z członków rodziny, odbija się mile na twarzach innych i rozjaśnia przejściowe smutki.

Aby mieć w domu duchową jasność słoneczną, nie dość jest wstrzymać się od wymówek i cierpliwości; trzeba przyswoić też sobie i zwyczaj chwalenia tego, co na to zasługuje. Jeśli coś jest źle zrobione, lepiej jest niekiedy przemilczeć o tem, jakoby się tego nie widziało, a poczekać aż będzie zrobione lepiej i wtedy pochwalić. Wskutek tej pochwały, za trzecim razem, wykonanie będzie jeszcze lepsze. Rzecz to bowiem wiadoma, że na ogół ludzi korzystniej działa pochwała, niż nagana. W chwaleniu, powinniśmy naturalnie, unikać przesady, ale przez brak uznania czyjejś dobrej chęci czynimy krzywdę drugim.

Jak unikać powinniśmy zbytku słów, tak samo strzedz się mamy zbytniego milczenia. O tem nie powinniby zapominać mężowie i żony, którzy przez obojętną niewdzięczność, skąpią sobie nawzajem pochwalenia jakiejś czynności, co byłoby dla drugiej strony zachętą i pociechą.

Pogoda ducha i wesołe usposobienie stanowią jeden z błogosławionych przymiotów w życiu; są one jakby skrzydłami, które nas unoszą ponad brudną, pełną pyłu i błota, ścieżkę naszej ziemskiej wędrówki. Podtrzymując dobry humor, nietylko spółdziałamy w szczęściu domowem, ale ułatwiamy pełnienie codziennych obowiązków. Dlatego też, gospodyni choćby miała jakie zmartwienie, powinna starać się być wesołą i nigdy nie osłabić dobrego humoru dzieci ani gości. Wystrzegać się ma, zwłaszcza przy dziatkach, wybuchów gniewu i rozdrażnienia, bo na ich młodych umysłach, taki niepokój rodzinny, ponurość i smętna nuda, wyciska piętno przedwczesnej goryczy i przykre wrażenie zostawia na całe życie.

Mieszkańcy wielkich miast skłonniejsi są od innych do smutnego usposobienia. Przyczynia się do tego walka o byt, troska o jutro, trapiąca setki tych, co ściągają się do miast, dla uzyskania zarobku. Widać u nich jakąś tęsknotę, a choć czasem znajdują rozrywkę w jakim teatrzyku, cyrku, lub gwarnej gospodzie, to rozrywka taka jest nieraz niezdrowa dla ducha i ciała, a śmiech, którym wybuchają, nie jest tak szczery i serdeczny, aby wesołość prawdziwą znamionował, tembardziej, że tego rodzaju uciech nadużywają nieraz, bo pokusa wszędzie czyha, aby sprowadzić człowieka z dobrej drogi. Pożądanem byłoby więc, aby i oni byli szczerze i prawdziwie weseli. Ale jak dojść do tego?

Przedewszystkiem, ogólną zasadą dla nas wszystkich, dla pozyskania tej pogody ducha jest nigdy nie poddawać się uczuciu n i e p o k o j u, bo uczucie to jest rdzą, jest rakiem, który pożera spokój i równowagę duszy. Nawet w smutkach i niepowodzeniu, nie powinniśmy mu się poddawać, raczej z każdej rzeczy upatrywać winniśmy wesołą i dobrą stronę.

Nie uważajmy życia za gorsze, niż jest w rzeczywistości. Wobec zawodów, pocieszajmy się przysłowiem: „Niemasz złego, coby na dobre nie wyszło“. Choć niebo mroczne, słońce gdzieś tam nad chmurami świeci i do nas powróci, a najciemniejsza chwila stoi przed świtem,

Im gorzej się dzieje, tem bliższa poprawa losu. Cofnijmy się czasem myślą w przeszłość, a przypomnijmy sobie, że przed laty, wśród najgorszych przeciwności, wybrnęliśmy pomyślnie z kłopotów, więc nie-

rozsądkiem jest trapić się tem, co może nas i nie spotka.

Ludzie mieszkający razem, powinni nawzajem pobudzać się do dobrej myśli. Cieszyć się z tymi, którzy się cieszą, jest takim samym obowiązkiem, jak płakać z tymi, którzy płaczą. Nie wszyscy obdarzeni są wesołością, ale każdy powinien się przynajmniej starać podtrzymywać ją w rodzinie.

Przykazania samopomocy.

Oto naród twój w biedzie, a setki tysięcy robotników z Królestwa i Galicyi pracuje przez 10 miesięcy w roku w Niemczech, dla braku przemysłu w Polsce, wzmacniając potęgę narodu, który zaprzysiągł zagładę twojemu narodowi. Cóż więc masz czynić?

1) Poznaj dobrze, co już teraz w Polsce się wytwarza z tego, co ci potrzeba, abyś się nie dowiadywał o tem zapóźno, t. j. po kupnie, i aby ci się nie trafiło, że kupisz wytwór rodzimego przemysłu za granicą lub w kraju z marką zagraniczną.

2) Staraj się przewidywać naprzód, co będziesz potrzebował kupić, abyś miał czas wyszukać ten towar w Polsce i sprowadzić go sobie w czasie właściwym. Wyćwiczysz przytem swoją wolę, wytrwałość i powściągliwość; wzmocnisz swój charakter.

3) Powiedz sobie: „Chcę, aby każdy, wszedłszy do mego mieszkania, widział odrazu i ze wszystkiego, z każdego sprzętu, materyału i rysunku, że jest u Polaka“.

4) Nie mów: „U nas nic uczciwie nie potrafią zrobić“. Jeżeli bowiem jest to prawdą, to i twoja robota nie wiele jest warta, może nawet zgoła licha. Bądź więc wyrozumiały dla swoich rękodzielników; nie bądź natomiast bardziej względem nich wymagający, niż jesteś względem obcych.

5) Nie zniechęcaj się, gdy otrzymasz towar w kraju niezupełnie dobrze wykonany, nie szukaj zaraz źródła obcego. Napisz do wytwórcy, ostrzeż go; potem ogłoś publicznie, a może to wpłynie na jego dobrą wolę.

6) Przyzwyczajaj dzieci do myśli o przemyśle rodzimym. Chłopiec, który przyzwyczaił się zawsze żądać atramentu, piór, ołówków, zeszytów, bibuły, gumy, papieru z fabryk krajowych, później (jako np. skaut), sukna, kapelusza, obuwia krajowego, — wyrośnie na człowieka, który z niechęcią i wstrętem będzie odrzucał odruchowo towar obcy.

7) Nie mów, że dla wyzyskiwanych przez kapitalizm robotników wszystko jedno, czy będą ofiarą rodzimego, czy obcego kapitalizmu, bo tak nie mówi ani Niemiec, ani Anglik, ani Francuz, ani Czech, ani Włoch, chyba żyd, który nie ma ani ojczyzny ani narodu.

8) Przystępuj do spółek spożywczych, sprowadzających dla stowarzyszonych towar ogólnej potrzeby, gdy tam najprędzej możesz się z tem spotkać, najłatwiej możesz na to wpłynąć, że będą sprowadzali towar w kraju twoim wytworzony.

9) Nie zapominaj, że przemysł „rodzimy“, to znaczy „polski“: w Galicyi, w Królestwie Polskiem lub w W. Ks. Poznańskiem istniejący. Nie znalazłszy, czego ci potrzeba w jednej dzielnicy, szukaj w dwu innych.

Tak postępując, sprawisz, że pół miliona rodaków twoich nie będzie siłą swej pracy wzmacniać potęgi wroga twego i twego narodu, a w duszy twej zakwitnie kwiat nowego uczucia: umiłowania swojszczyzny.

Józef Bek.

Nie dajmy się oszukiwać.

Z ziół lekarskich dziko rosnących, których podostatkiem w kraju naszym, w największej ilości zapotrzebowane są: kwiat lipowy, piołun i tysiącznik, powszechnie centuryą zwany. Wszystkie te zioła zbiera się w lipcu. Zioła te dotychczas od zbierających wykupywali żydzi, płacąc bardzo nizkie ceny. Piołun np. kazali zbierać i suszyć po cenie 5. a nawet 3. koron. Ażeby temu wyzyskowi położyć kres, podaję do wiadomości zbierających, że liście piołunne zbierane przed kwitnięciem z łodyg, a zatem w czerwcu, płacą się po 20 koron K za 100 kg, zaś całe łodygi, ścinane podczas kwitnienia po 10 K najmniej za 100 kg. Jeżeli zbierze się tylko końce łodyg okryte kwiatami, taki piołun sprzedać można na miejscu nawet po 20 K.

Tysiącznik, czyli centurya w b. r. płaci się od 30 do 50 kor. za 100 kg, zależnie od ususzenia.

Kwiat lipowy wykupują żydzi po wsiach po cenie 1 K do 1 K 20 hal. za 1 kg, gdy tymczasem cena jego jest prawie dwa razy tak wysoką.

Jak wielką kwotę zarabiają żydzi na ziołach lekarskich, wysyłanych z Galicyi, niechaj pouczą następujące cyfry, dotyczące piołunu. Z Galicyi rok rocznie wywozi się około 500.000 kg piołunu; przyjmując, że sprzedany on został tylko po 15 hal. za 1 kg przeciętnie, to otrzymamy kwotę 75.000 K. Kwota ta istotnie wpływa do Galicyi, ale nie z pożytkiem dla zbierających, ale żydów, którzy co najmniej połowę z niej chowają do swych kieszeni jako czysty zysk.

Piołunu nie opłaci się umyślnie uprawiać, bo na polach oprawnych nie udaje się, ale na skalisych i glinianych nieużytkach, których obrobienie połączoneby było z wielkimi kosztami. Dlatego też wszędzie tam, gdzie rośnie dziko, powinien być otoczony pewną opieką, jako roślina, która właścicielowi nieużytku może dać rok rocznie znaczny dochód.

Prócz piołunu idą zagranicę tysiące kg kwiatu lipowego i centuryi, a ile na tem żydzi zarabiają?

Dziś w kraju zainteresowanie ziołami lekarskiemi jest dosyć znaczne; zioła lekarskie zakupuje dzisiaj wiele aptek i drogueryi na eksport, płacą o wiele wyższe ceny, aniżeli dotąd płacili żydzi, trudniący się po wsiach wykupnem ziół. Gdyby jednakowoż kto za uzbierany piołun, centuryę czy kwiat lipowy nie mógł otrzymać cen wyżej wspomnianych, niechaj ilość swoją zgłosi do zbiorowej wysyłki prosto pod adresem podpisanego (Chocimierz op. loco), jużto do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych (we Lwowie ul. Mickiewicza l. 26).

Kazimierz Baranowski.

List otwarty do czytelniczek „Niewiasty“.

Drogie matki i kochane siostry!

Mając chwilę wolnego czasu od zajęć codziennych, chwyciłem za pióro, by skreślić do Was parę słów. Chciałbym w tym moim liście poruszyć, oraz zachęcić Was do czytania uczciwych pism i moralnych książek.

Że oświata prowadzi do dobrobytu, to o tem wiedzą dobrze wszyscy, jednak nie chcą o tem wiedzieć nasze kobiety wiejskie. Jedna mówi, że niema czasu czytać, bo ma dzieci, ma gospodarstwo. Druga zaś powie: a, co mi z czytania przyjdzie, bo to ja będę nauczycielką? abym tylko potrafiła pomodlić się na książce, to mi wystarczy. Inna znowu mówi, że czytanie to nie dla kobiety; niech czytają mężczyźni, im więcej trzeba, a kobieta to aby tylko potrafiła upiec, uszyć, ugotować, to jej wystarczy.

Takie to i tym podobne wykręty słyszeć można między naszemi kobietami. Są to wykręty nie stosowne i nieprawdziwe. Bo rozważmy. Naprzykład mówi, że niema czasu. To przyznać trzeba, bo kobieta na wsi mając gospodarstwo, a do tego kilkoro małych dzieci, to ma wiele zatrudnienia; ale znów obok tego nieraz wiele czasu marnuje na rozmowach z sąsiadką. Żeby ta kobieta policzyła te godziny, które traci na owych rozmowach, z pewnością by nie powiedziała, że niema czasu. Zresztą nie rozchodzi się o dzień robotny; bo gdyby kobieta zasiadła do czytania, jak ma robotę, toby można nazwać próżniactwem, ale niedziela l.‧b święto?

Ni.raz po południu w niedzielę zejdzie się cała gromada kobiet i prowadzą niepotrzebne rozmowy, a najczęściej obmowy. Gdyby która kobiecina wzięła do ręki, ot naprzykład „Niewiastę“, lub jakąś książkę i przeczytała sąsiadkom, czyżby nie lepszą korzyść osiągnęły, aniżeli inne obmawiać? Lecz tego nie zrobi, bo mi powie, że z czytania żyć nie będzie, że jej wystarczy, by tylko potrafiła się pomodlić na książce.

Tak mówią kobiety, a świat co innego. Postęp czasu wymaga od kobiety nie tylko modlitwy na książce, ale i oświaty, a tu szczególniejszą rolę powinny odegrać kobiety-Polki, bo one mają wychować pokolenie, które będzie fundamentem przyszłej Ojczyzny. Jak nasze matki wychowają dzieci, taka będzie nasza przyszłość, nasza Ojczyzna. A wychowanie dzieci nie polega na tem, by im dać jeść i przyodziać, ale i o ich duszy, o ich zmysłach i uczuciach trzeba pamiętać. A czyż potrafi wychować dobrze i moralnie dzieci kobieta, która nic nie widzi poza sobą, jak zajęcia domowe? — pewnie że nie.

Kobiecie powierzone jest wielkie zadanie, bo wychowanie dzieci, czyli niejako kierunek całym Narodem. Bo jakie rodziny, taka gmina, taki powiat, kraj, taki cały Naród. A całokształt Narodu zależy od wychowania rodzinnego.

Jednak dużo jest między Wami matki takich, które nawet nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkie mają powierzone zadanie. To też dzisiejsza młodzież jest w większej części zdemoralizowana, zepsuta; słowem, źle wychowana.

Pomijając już chłopców, ale nasze dziewczęta, te przyszłe matki-Polki. Mój Boże, na jakie słowa i czyny zdobywają się nasze dziewczęta, to człowiek mimowoli musi załamać ręce i z trwogą zapytać: jakie będą z tych dziewcząt matki, jakie będą Polki, jak one wychowają młode pokolenie? Zaiste strach pomyśleć, a jednak prawdą jest. Wy matki nie wiecie, jakie Wasze córki, bo tego nie widzicie, czy wiedzieć nie chcecie, ale ja młody, mając styczność z młodzieżą, wiem wszystko dokładnie. I śmiało mogę powiedzieć, że Wasze córki są źle wychowane. Czasem trafi się i uczciwa, ale to tylko wyjątki.

Powiadają, że dużo złego wkradło się do naszego kraju z Prus. To jest prawda, ale ja znam takie dziewczęta, co nie były w Prusach, ale uczciwości u nich nie znalazłem. Zresztą przysłowie powiada: że „dobrego karczma nie zepsuje“.

Gdybyście Wy, matki, dziewczęta Wasze od małej dzieciny dobrze wychowały, gdybyście w ich młode serca wszczepiały miłość Boga i wszystko, co święte i polskie, gdybyście kształciły ich ducha przez czytanie uczciwych pism, pewnieby Wasze dziewczęta zamiast latać wieczorami jak przepiórki po manowcach, wzięły nieraz do ręki książkę, krzepiąc Wam i sobie ducha, z czego odniosłybyście wielką korzyść. Bo czytając coś uczciwego, zapomina człowiek o błachostkach, o jakichś rzeczach niepotrzebnych, a wyrabia sobie hart woli i siłę ducha. A tego właśnie potrzeba Wam, matki-Polki, Wam polskie dziewczęta. Bo dopóki Wy nie obierzecie sobie za cel, że tylko przez oświatę można się podnieść życiowo i umysłowo, dotąd nie mamy się spodziewać lepszej doli.

Jakże więc koniecznem jest, abyście się wzięły do pracy nad uświadomieniem Waszem, a to tylko uczynicie przez czytanie dobrych pism i książek. Oto macie „Niewiastę“, pismo ciekawe i pouczające; czytajcie ją w wolnych chwilach, schodźcie się w niedziele i święta razem i zamiast niepotrzebnych mów, niech jedna czyta głośno, a będziecie widzieć, że wielką korzyść odniesiecie. Jakżeby też pięknie było, gdyby czasem która zdolniejsza wieśniaczka napisała do swojej gazetki parę słów, chociaż i prostych, a myby wiedzieli, że nasze słowa nie idą na marne, bo kobiety biorą się do oświaty.

Również pożądanem jest, by i nasze dziewczęta coś pomyślały o sobie; — że marnowanie czasu na wieczorowe rozrywki, na niepotrzebne rzeczy, nie zawsze prowadzi do dobrego — ale zastanowiły się nad celem swego życia. To też Wam, dziewczęta-siostry, polecam do przeczytania książkę, napisaną przez Barbarę Żulińską, a wydaną przez „Macierz Polską“ we Lwowie, pt. „Nauka moralności Narodowej“. — Książeczka ta napisana ładnie i treściwie, wskaże Wam najlepszy cel, do którego macie dążyć.

A więc do pracy, matki-Polki, dziewczęta polskie nad uświadomieniem Waszym! Pracujcie mężnie i wytrwale, a spełnicie to, co od Was żąda Bóg i Ojczyzna.

Przy końcu tego listu proszę Was przyjmijcie te parę słów, z młodego chłopskiego i Wam życzliwego serca płynące. Może nie jednej będzie się widział za przykry ten list, bo wszędzie może tak nie jest, więc

zaznaczam, iż ten list napisałem na podstawie stosunków w tutejszej okolicy.

Kończąc, ślę Wam, drogie matki i dziewczęta-siostry, serdeczne pozdrowienie.

Wasz syn i brat,
Jan Bujak, młody chłop z Łętowni.

Wiejskiej dziewicy.

Ukochaj dziewczę praojców wiarę
i matek-Polek przepiękne cnoty,
Ukochaj polskie zwyczaje stare,
ten wieniec, wspomnień ich szczerozłoty.

Ukochaj mowę polską prześliczną,
której cię matka dzieckiem uczyła,
Ukochaj senną piosnkę liryczną,
którą cię matka w płaczu tuliła.

Ukochaj wiejski domek drewniany,
w którym dziecięce lata spędziłaś,
Ukochaj ogród kwieciem zasiany,
gdzie dzieckiem kwiaty zrywałaś.

Ukochaj wioskę cichą rodzinną
gdzie się bawiłaś z koleżankami,
I tę figurę starą drewnianą
co ją stroiłaś w lecie kwiatkami.

I wszystko, co jest święte i polskie
ukochaj sercem o, dziewcze moje,
I niech twe serce czyste, anielskie
przenikną myśli — Polski nadzieje.

J. Bujak.

WODZIANKA.

Zdarzenie, które tu opowiemy, działo się bardzo daleko, bo w Paryżu.

Przed czterdziestu laty wszystkie gospodynie i służące, załatwiające zakupy na głównym rynku paryskim, zwanym Halami, dobrze znały dwunastoletnią Julcię, sprzedającą owoce, kwiaty i inne produkty, odpowiednie każdej porze roku.

Julcia w dziesiątym roku życia utraciła matkę, sprzedającą w Halach różne jarzyny. Matka ta była kobietą poczciwą, starała się utrzymać zgodę pomiędzy sąsiadkami, za co też powszechnie lubiono ją i szanowano. Od matki przeszła życzliwość ludzi na Julcię, to też biedną sierotkę uważano za dziecię Hal i ujmowano się za nią jak za własnem dzieckiem, a pewien zamożny właściciel dużego straganu dał jej bezpłatnie mieszkanie w izdebce na strychu. Skromne to mieszkanie było bardzo niskie, szczególniej od strony dachu, ale Julcia była z niego bardzo zadowolona i upiększała je, jak mogła. Co tydzień myła podłogę i okurzała ściany, na których wisiało kilka obrazków świętych i kilka wybladłych rycin pozostałych po matce.

Trudno uwierzyć, że nie było spokojniejszego i bardziej zadowolonego dziecka, niż mała Julcia; ale tak było w istocie!

Julcia codziennie latem czy zimą wstawała o świcie; w każdej porze roku jednakową przywdziewała odzież, czemu się dziwić nie można, gdyż w Paryżu jest znacznie cieplej niż u nas, a rzadko kiedy bywa zimno dochodzące do 8 stopni.

Przybywszy do Hal, zakupywaja towar na dzień cały. Trzeba dodać, że wszyscy przez pamięć na jej matkę, ustępowali jej towar po bardzo niskiej cenie. Po zakupieniu towaru, Julcia układała go w koszyczku. zawieszonym na szyi i przechadzając się po Halach, dźwięcznym głosem zachęcała do kupna. Każdemu się podobała schludnie przyodziana dziewczynka, przepasana białym, jak śnieg, fartuszkiem, każdy też chętnie u niej kupował.

Ale biedna dzieweczka nie myślała tylko o sobie. Ze współczuciem spoglądała na dzieci biedniejsze od siebie. Serce się jej ściskało, ilekroć ujrzała małe pacholęta, błagające o kawałek chleba, lub ludzi dorosłych, którzy nie mając żadnego schronienia, spędzali noc na przechadzce po wielkiem mieście, a we dnie spoczywali pod domami, aby choć w części powetować nocną bezsenność.

Julcia zarabiała codziennie około dwa franki. Jak na nią, było to dosyć dużo, mogłaby przeto część tych pieniędzy składać w kasie oszczędności; wszakże nic nie składała.

Spytacie, dlaczego?

Oto, gdy zbliżała się dżdżysta jesień, Julcia, wstawszy z rana, rozpalała ogień na kominku i przystawiała do niego spory garnek na wodziankę.

Pewno nie wiecie, co to jest wodzianka? Ludzie ubodzy doskonale ją znają; częstokroć stanowi ona jedyny ich posiłek. Gdy woda się zagotowała, Julcia rzucała do niej pokrajane kawałki chleba, trochę masła, soli, niekiedy główkę kapusty i wodzianka była gotowa. Przed wyjściem spożywała dwa pełne talerze tej zupy, kładła spory kawałek chleba do kieszeni, a postawiwszy obok garnka miseczkę i łyżkę cynową, udawała się do Hal i rozpoczynała codzienną sprzedaż, co jej nie przeszkadzało myśleć o biedniejszych od siebie. Gdy dostrzegła biedne zgłodniałe dziecię, dawała mu znak ręką, aby się zbliżyło, a szepnąwszy mu coś do ucha, wręczała klucz od swego mieszkania. Tam biedne dziecię zjadało talerz wodzianki, a gdy powróciło i wracało jej klucz, upatrywała sobie drugie dziecię, potem trzecie, dopóki ostatnie, które posłała do swojej izdebki, nie zawiadomiło jej, że garnek jest próżny.

Pewnego razu jakiś dorosły mężczyzna, dowiedziawszy się od jednego dziecka, dokąd chodziło, zbliżył się do Julci i w te odezwał się słowa:

— Dziewczynko, jeśli pozwolisz, to i ja pójdę do twego mieszkania, zjem talerz wodzianki, bo jestem bardzo głodny!

Na przemówienie nieznajomego, Julcia się trochę zaniepokoiła, ale, spojrzawszy na bladą twarz jego, zapadłe policzki, odrzekła łagodnie, podając mu klucz:

— Niech pan idzie, wodziankę mam dla tych, którzy głód cierpią. (Dok. nast.)

Nr. 28. Dodatek do Nr. 28. „Ojczyzny“ 12 lipca 1914 r.

GŁOSY LUDU

Odwet za masakrę w Bielsku.

Ochronka „Ilustr. Gazety Polskiej“.

Do „Ilustr. Gazety Polskiej“, wychodzącej w Krakowie, pewien robotnik z Bielska nadesłał list, w którym z wielkiem oburzeniem opisuje zajścia niedzielne w Bielsku oraz straszne postępowanie tamtejszych Niemców hakatystów względem Polaków i nadmienia, że to, czego doświadczyli w tę pamiętną niedzielę uczestnicy zlotu Sokołów, to tamtejszy robotnik polski musi codzień doświadczać ze strony kapitalistów niemieckich. **Robotnik ów uważa za rzecz najlepszą i konieczną założenie w Bielsku ochronki, w której dzieci polskie mogłyby się kształcić w duchu polskim i nie potrzebowały uczęszczać do ochronek niemieckich, gdzie od małego już je wynaradawiają i zatruwają im ducha.**

Redakcya „Ilustr. Gazety Polskiej“ w lot zacną tę myśl podjęła i zarządziła natychmiast składkę, ofiarując od siebie na ten cel 25 kor. Ochronka ma nosić nazwę „Ochronki Ilustr. Gazety Polskiej“. Datki na nią można wnosić do tej gazety lub do nas.

Do tejże „Ilustr. Gazety Polskiej“ donoszą z Żywca, że polska ludność okoliczna na wiadomość o brutalnych gwałtach niemieckich w Bielsku zapałała ogromnem oburzeniem, które już na drugi dzień miało sposobność się wyładować. Tłumy ludności miejscowej i ze wsi okolicznych wyległy na ulice Żywca i udały się na dworzec, gdzie właśnie oczekiwano pociągu pruskiego, idącego od Babiej Góry. Skoro tylko pociąg ten przybył, odpowiednio przyjęto Niemców, którzy musieli się chronić i uciekać we wszystkie strony przed gniewem ludu polskiego. Również napadano na wozy, przybyłe z turystami pruskimi, obrzucając ich kamieniami.

O godz. pół do 6 wieczorem rozeszła się wieść, że na Zabłociu, osadzie czysto żydowskiej, biją Niemców. Istotnie, zaczęto ich tam turbować tak, że musieli się chronić po żydowskich domach.

Na stacyi w Żywcu o godz. pół do ósmej miał odjeżdżać pociąg do Katowic z wycieczkowiczami pruskimi. Pociąd ten dla uchronienia Niemców od napaści zasłonięto pociągiem towarowym, tak, że podróżni musieli drugą stroną wchodzić i wychodzić.

Polaków to wprowadziło w błąd, bo z tłumu tego pociągu nie widziano, dopiero gdy pociąg ruszył, zaczęto pociąg bombardować kamieniami i wybito trochę szyb.

Również i z innych okolic nadchodzą wiadomości, że ludność polska napada na pruskie wycieczki, których w tych stronach zazwyczaj dużo się włóczy.

Także i ze Śląska donoszą, że w Beskidach chłopi tamtejsi i górale napadają na wycieczkowiczów niemieckich. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wrogi ten ruch tak na Śląsku jak i w Galicyi zachodniej wzrastać będzie tak, że nie tylko Prusacy, ale i Niemcy miejscowi nie będą mogli się włóczyć po naszym kraju. Tak więc hakata niemiecka musi teraz zbierać plony barbarzyńskiego swego wystąpienia w Bielsku.

Piękny czyn rodziny ks. Sułkowskich.

W Bielsku znajduje się prześliczny, starożytny zamek książąt Sułkowskich, mieszczący w swych zabudowaniach także olbrzymią kaplicę. W zamku tym jest kilkadziesiąt mieszkań i tyleż najpiękniejszych sklepów, zajmowanych do tej pory przez Niemców bielskich. Obecnie, jak donoszą do „Dziennika Cieszyńskiego“ na skutek ostatniego brutalnego napadu Niemców na Polaków — rodzina ks. Sułkowskich postanowiła te sklepy, jak i mieszkania wypowiedzieć Niemcom a odnająć je Polakom.

Przeciw niemieckim letnikom.

Z powodu krwawego napadu Niemców bielskich podczas uroczystości „Sokoła“ bielskiego na Polaków, właściciele mieszkań letnich i wil w miejscowościach Bystra, Szczyrk, Międzyrzecze Lipnickie nie przyjmują na letnie mieszkania Niemców. Mamy nadzieję, iż polscy letnicy mieszkania to i wille natychmiast odnajmą. Zgłoszenia przyjmuje p. Kolmer, sekretarz gminy Bystra w Galicyi, poczta loco.

Grabie powiat Wielicka.

Ażeby „rzucić zarzewie obywatelskiej ofiarnej pracy w szeregi młodzieży wiejskiej, potworzyć dla tej młodzieży, środowiska polskiego życia oświatowego na wsi, dać jej praktyczną szkołę cnót obywatelskich i żołnierskich“ — jak mówi pierwsze sprawozdanie Rady Naczelnej Drużyn Bartoszowych — postanowiliśmy i my w naszej wiosce podobną organizacyę młodzieży założyć.

W niedzielę przybyli do Grabia delegaci chorągwi krakowskiej D. B. mianowicie sekretarz horągwi p, Kazimierz Bartoszewicz i p. Dyr. Młodzież i starsi na wiadomość o założeniu „Drużyny“ zgromadzili się licznie w lokalu „Kółka Rolniczego“, gdzie p. Bartoszewicz w dłuższym wywodzie objaśnił cele i zadania „Drużyn Bartoszowych“ po wsiach. Miejscowi inicyatorowie Nosek i Czuła poparli te wywody gorącą zachętą do młodzieży, poczem zapisało się 10 członków przeważnie z pośród młodzieży, bo starszych — jak zawsze — trudno do nowości namówić. Nadto na członków wspierających przystąpili miejscowy proboszcz ks. Józef Raźny i prezes „Spółki Mleczarskiej“ gospodarz Wojciech Jeleń. Wybrano Tym-

czasowy zarząd, w skład którego wchodzą: Franciszek Gągol naczelnik, Karol Sendor zastępca, Stanisław Nosek sekretarz, Maciej Czuła, chorąży, Piotr Jachowicz skarbnik.

Uchwalono w najbliższej przyszłości zakupić mundury oraz zabrać się energicznie do zjednywania członków, jakoteż robienia wszelkich ćwiczeń. —

Zaznaczyć należy z przykrością, że tutejszy wójt Jan Piernik wszelkiemi siłami przeszkadza zawiązaniu się „Drużyny" i wszędzie bodaj w szynku ją oczernia. Jaskrawym przykładem jego stronniczości i niechęci jest to, że delegat p. Bartoszewicz napisał tydzień przed tem list o swoim przyjeździe, dotychczas atoli Piernik, który jest zarządcą składnicy pocztowej w Grabiu, listu tego nie wydał interesowanemu, chociaż taki list nadszedł. Możeby Świetna c. k. Dyrekcya Poczt we Lwowie raz się już z Piernikiem załatwiła, bo doprawdy nie do wytrzymania, co on wyprawia. Pisaliśmy już kilka razy prośbę do Lwowa, ale zawsze bezkutecznie! I jakżeż młodzież ma się garnąć do oświaty, skoro sam wójt taki przykład daje!

O jego sprawkach napiszemy jeszcze! *M.C.*

Lipnica murowana, p. Bochnia.

Dnia 29 czerwca przybył do nas ze sprawozdaniem poseł W. Pilch. W sali gminnej zebrało się około 100 najpoważniejszych mieszczan i kilkunastu włościan. Zebranie zagaił ks. L. Pyzikiewicz, wskazując na to, że poseł Pilch pamięta nie tylko o tych, którzy na niego głosowali, ale spieszy chętnie i do swych przeciwników, bo z naszej parafii przy wyborach nie padł ani jeden głos na niego. Przewodniczącym obrano p. Piotrowskiego burmistrza, sekretarzował zaś Fr. Patyk nauczyciel. W godzinnem prawie przemówieniu przedstawił nam poseł Pilch prace Sejmu, wskazując szczególnie na prace posłów Związku chrześć. ludowego. Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Krzanowski i Młynarski nauczyciel, L. Pitułka inżynier, Ks. L. Pyzikiewicz. St. Piotrowski i T. Nowakowski. Na interpelacye i zarzuty odpowiedział wyczerpująco p. Pilch. Po nim zabrał głos St. Król redaktor i skreślił nam obecne położenie, wskazując na straszną walkę, jaką musi toczyć nasze społeczeństwo ze Stapińskim i spółką wewnątrz a Niemcami i Rusinami zewnątrz narodu. Na wiadomość o gwałtach dokonanych na braciach naszych w Białej uchwalono oburzenie Niemcom a cześć i współczucie Polakom. Na wniosek St. Piotrowskiego wyrażono votum ufności Związkowi chrześć.-ludowemu na ręce p. Pilcha, ks. Bp. Wałędze podziękowanie za podjęcie walki z niemoralnością w polityce. Podziękowaniem posłowi Pilchowi za skuteczną pracę w Sej. i wezwaniem go do ponownej kandydatury, zamknął Przewodniczący zebranie. *Mieszczanin.*

Trzciana, p. Bochnia.

W święto św. Piotra i Pawła przybył do nas ze sprawozdaniem poselskim poseł sejmowy Pilch. Tłumy ludu zebrały się zaraz po sumie. Wiec zagaił p. Pączek z Kamionny i zaproponował na przewodniczącego ks. proboszcza Müllera. Ksiądz proboszcz, objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu p. posłowi, który w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił obraz prac sejmowych i ugrupowanie się stronnictw w naszym kraju i wezwał wszystkich, aby szli razem pod standarem miłości Boga i Ojczyzny. Następnie przemawiał p. K. z Krakowa przedstawiając, iż blok Bobrzyńskiego pozostaje z powrotem — łączą się czarne duchy, aby zgnębić naszego ducha. Wzywa wszystkich do jedności i pracy nad wyzwoleniem się z pod jarzma żydów. Przedstawił też, iż doszły go głuche wiadomości o pogromach w Bielsku. Po przemówieniu p. Pączka, piętnującego gospodarkę p. Ruebenbauera, ks. proboszcz podziękował p. posłowi za przybycie i na jego wniosek uchwalono wotum zaufania p. Pilchowi,

---

Rajbrot, pow. Bochnia.

Przybył do nas nasz poseł Pilch, który sam będąc włościaninem i rolnikiem, dobrze czuje naszą dolę. To też zeszło się nas wielu. ks. Proboszcz Ozimek zagaił więc i udzielił głosu p. Pilchowi. Poseł przedstawił nasze dole i prace nad jej ulżeniem, prądy polityczne i zakusy stronnictw radykalnych, aby włościanina wciągnąć w jarzmo żydów. Po przeszło 1½ godzinnem przemówieniu posła zabrał głos p. K., który przedstawił potrzebę organizacyi włościan tak ekonomicznej jak i politycznej. Wykazał nam też środki prac ekonomicznych. Nastąpił szereg interpelacyi, między innemi i ks. Proboszcza o stosunek posła do stronnictwa Kat. Lud., na które wyczerpująco odpowiedział poseł. Po uchwaleniu wotum zaufania wiec zamknięto. K. S.

Szczepanów, p. Brzesko.

Odsłonięcie pomnika śp. ks. Stojałowskiego.

W niedzielę 5 lipca, obchodziliśmy piękną, podniosłą uroczystość, która świadczyła niewymownie o wdzięczności ludu dla tego, który lud ukochał i całe swoje życie ofiarował, aby lud podźwignąć i uszczęśliwić.

Piękny, wprost wspaniały jest ten pomnik, na którym jest statua patrona tutejszej parafii, św. Stanisława, poniżej wykuta podobizna śp. ks. Stojałowskiego i odpowiedni napis.

Pomnik ozdobiony był zielenią i kwiatami, a podczas uroczystości złożono u stóp pomnika wiele wieńców od deputacyi włościan. Domy wszystkie okoliczne były ozdobione chorągiewkami czerwono-białemi. Słowem czuć było, że dzień to świąteczny dla Szczepanowa. Po sumie strzelano z moździeży i wśród huku strzałów rozpoczęła się uroczystość.

Tysiące ludu z brzeskiego powiatu otoczyły pomnik i szeroki plac rynku, na którego przodzie wystawiono pomnik.

Prezes komitetu, niestrudzony p. Kądziołka, powitał licznie zebrane rzesze i oddał w opiekę ludu pomnik. Następnie mówił o życiu śp. ks. Stojałowskiego, barwnie i serdecznie, jego następca prezes poseł **J. Zamorski.** Włościanin **Jan Sołak** z Borzęcina złożył hołd śp. ks. Stojałowskiemu imieniem ludu tutejszego po-

wiatu. Red. **Wierczak** wskazywał na program idei, którą zostawił śp. ks. Stojałowski.

Po tej podniosłej uroczystości w godzinę później odbył się w domu p. Narcyza Sadkowskiego, gotowego zawsze do niesienia pomocy naszej organizacyi, bardzo liczny **Wiec ludowy.**

Przewodniczył p. Solak z Borzęcina, przemawiał poseł **Zamorski,** poseł **Pilch,** red. **Wierczak,** Puzia i inni. Przemówień, które dotykały najważniejszych spraw polityki krajowej i organizacyi ludu, słuchano z uwagą. Probował p. Janczy, przyjaciel p. Bernadzikowskiego, nieco zakłócić obrady i bronić p. Bernadzikowskiego, mimo to, że idzie ze Stapińskim, ale dostał należną odprawę. Także i p. Koczwara, który obecnie nikogo już nie bronił, niemile był słuchany, gdyż uczciwi tutejsi ludzie nie mogli mu darować koziołków politycznych.

Wiec przeto, który trwał parę godzin, zakończył się poważnie.

Lud ma coraz większe zaufanie do polityki **Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego,** to też serdecznie wszyscy dziękowali, na wniosek p. Puzi, prezesowi Zamorskiemu za obronę praw ludu, a szczególnie za mężne przewodzenie ludowi roboczemu w walce z hakatą.

Jastrząbka stara, pow. Pilzno.

Jak od woła nie można się czego innego spodziewać tylko mięsa, tak od ludowców tylko ujadania na księży. I nic w tem dziwnego, bo zatruwani przez 25 lat jadem nienawiści do duchowieństwa, tak tą nienawiścią do szpiku kości przesiąknęli, że z niej do śmierci wyleczyć się nie potrafią.

By dać upust tej nienawiści do kleru, jacyś ludowcy S. G., F. P. i T. S. z parafii zassowskiej umieścili w Numerze 22 gim „Piasta“ artykuł, w którym napadli na naszego proboszcza ks. Mączkę, chociaż im tenże nic nie winien i oni go ledwie z widzenia znają. Żeby to choć aby „ze swej głowy“ napisali, tak atoli nie jest, lecz napisał im ten zjadliwy artykuł, jak to łatwo poznać z treści i niektórych wyrażeń, pewien poseł ludowiec, który już kilka razy ks. M. w „Przyjacielu ludu“ podobnymi paszkwilami bezcześcił i teraz znowu swych Bogu ducha winnych zassowskich ludowców za parawan użył, aby jeszcze na nim się zemścić.

Że ludowcy od dawna zieją piekielną nienawiścią do ks. M., to rzecz całkiem zrozumiała, bo też broni on usilnie swoją parafię przed ich najazdem, piętnując ich w swoich kazaniach jako wrogów Kościoła katolickiego, wysługujących się międzynarodowej masoneryi.

Na dowód, jak mało teraz liczy Jastrząbka stara ludowców, niech posłuży ta okoliczność, że „Przyjaciela ludu“ jeden tylko Paweł Jachym prenumeruje, Piasta zaś coś z 10 egzemplarzy ledwie i to z a d a r m o pakują kilku radnym i urzędnikom gminnym. Natomiast gazet katolickich rozchodzi się co niedzielę, choć parafia mała, przeszło 40 egzemplarzy.

I jakżeż tu nie mają ludowcy na naszego proboszcza się wściekać i szczekać? Lecz czy mu mogą tem ubliżyć, lub w opinii porządnych ludzi a zwłaszcza duchownej władzy zaszkodzić? Owszem, ujadaniem swojem tylko go w opinii podnoszą, a na ich bazgranie każdy roztropny powtórzy znane powszechnie przysłowie: „Pies szczeka, wiatr niesie“, „Wolno psu i na P. Boga szczekać“.

Lecz w artykule owym chodziło nietylko o sponiewieranie księdza katolickiego; był bowiem jeszcze cel inny i to nawet główny, by pochwalić przed nadchodzącymi wyborami posła Krężla i podnieść pod niebiosy jego dotąd nieznane czy nieuznane zasługi. Czytamy więc tam, że poseł Kr. co trocha w Sejmie przemawiał; to o drogach, to o szkołach, to o organistach i o wielu innych sprawach, ale niestety tylko **przemawiał,** bo sami owi jego wielbiciele zarazem przyznali, **że nic dla nikogo nie zrobił.** Faktem bowiem jest niezbitym, że drogi, jakie były, takie są w powiecie, pełne dołów i wybojów, że **szkoły w jego gminie Przerytym Borze dotąd nie ma i prędko nie będzie,** chociaż Sejm w tym roku 10 milionów na budowę szkół wiejskich uchwalił; te atoli miliony inne powiaty rozebrały, powiat zaś pilzneński, jak to oświadczył referent c. k. Rady szk. kraj., nie dostanie ani halerza.

Czegóżeście tedy nieszczęśni ludowcy zassowcy dokazali? Oto sami Piastowcy, czytający wasze piśmidła, z politowaniem kiwali nad niem głowami i mówili sobie: „A to poseł Krężel ładnych ma przyjaciół, którzy go na takie sromotne pośmiewisko wystawili. Ale mu dojechali, bo mu wydali świadectwo „czarne na białem“, że tylko **w Sejmie gadał i gadał, ale nic nie wygadał,** czyli nic nie zrobił dla wyborców, nawet **o szkołę dla gminy,** (nie mówiąc o innych gminach) się **nie wystarał.** I po co to się pcha taki na posła, kiedy od posła żąda każdy **czynów, a nie gadaniny po próżnicy“.** Inni znów z uśmiechem na twarzy bałakali coś o tej krowie, co dużo ryczy, a mało mleka daje i o tym wole, który nadstawiał się na cugowca do karety, tylko się na jego nieudolności ludzie wcześnie poznali“.

Nowosiółka, pow: Złoczów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po latach 12 nadeszła i do nas upragniona wiadomość przybycia tu na kresy wschodnie Najdostojniejszego Arcypasterza, celem odbycia wizytacyi kanonicznej i udzielenia Sakramentu Bierzmowania. I chociaż JE. N. ks. Arcybiskup, wydał okólnik, by wszędzie zaniechano nadzwyczajnych owacyj, jak bram tryumfalnych, banderyi, ze względu na nędzę, spowodowaną z. r. klęskami, to jednak ludność o ile mogła starała się okazać i zewnętrznie swą radość z powodu przybycia do swej parafii tak dostojnego Gościa. Do Nowosiółki biskupiej przybył dnia 4 czerwca Czci najgodniejszy ks. Biskup dr Władysław Bandurski, wieziony czwórką JWP. hr. dr Michała Baworowskiego, który też w tym zakątku prawie wszędzie Mu towarzyszył; wioska ta prawie wszędzie zruszczona, ale od kilku lat uczuła się polską — to też 12 z drużyny Bartoszowej młodzieńców wyjechało do Germakówki, by N. ks. Biskupowi w drodze na koniach pod prze-

wodnictwem p. St. Walczaka, prezesa drużyny, asystować. Serce rosło z radości, gdy się ujrzało jadących tych przyszłych szermierzy Ojczyzny!

Po przywitaniu przez miejscowego duszpasterza N. ks. Biskup udzielił błogosławieństwa, przemówił do zebranych parafian, później odprawiwszy modły za zmarłych, udzielał Sakramentu Bierzmowania.

Na drugi dzień 5 odprawiwszy Mszę św. o godzinie 7 znów udzielał Sakramentu Bierzmowania, — ogółem przystąpiło 207 osób. Następnie katechizował, konsekrował 2 nowe dzwony, poczem Czcigodny ks. P. Brukwicki, O. Misyonarz, towarzyszący Mu w czasie wizyty, odprawił uroczystą sumę, po której N. ks. Biskup prowadził procesyę i w uroczystym „Te Deum" po raz ostatni N. Sakramentem lud błogosławił. Po skromnym nader posiłku po drodze udał się N. ks. Biskup do Zalesia, wioski należącej do parafii Nowosiółka, gdzie zostały odśpiewane 4 ewangelie. Miejsce, gdzie ma powstać nowy kościółek, poświęcił i przemówił, poczem udał się na dalszą wizytacyę do Mielnicy.

Czytelnicy „Ojczyzny" i drużyna Bartoszowa składają N. ks. Biskupowi, niezmordowanemu, gorliwemu Apostołowi, gorącemu Patryocie serdeczne „Bóg zapłać" za trud i pracę, jaką podjął dla dobra tutejszej parafii tak pod względem wiary św., jak i narodowym. Oby Wszechmocny Bóg i Królowa Korony Polskiej darzyli Go zdrowiem w najdłuższe lata.

A. G.

Kołomyjskie.

Zbiór plonów przez p. Stapińskiego.

Bardzo trafnie powiada stare przysłowie, że kto wiatr sieje, ten burze zbiera, a że Stapiński siał i wiatr i burze, za to kije zbiera. Zapomniał kiedyś o tem, że kij ma dwa końce, bo on za cały czas prowadzenia swej polityki zawieruszonej zawsze i wszędzie nawoływał i pouczał nas chłopów o potrzebie stosowania paragrafu drążkowego, jako paragrafu chłopskiego, i do zdejmowania czaszek szlachcicom z ich nasady, ażeby on mógł nimi ulice brukować.

Ale nasz Jasio sprytny, nam chłopom o czem innem prawił, a sam z tą szlachtą, na którą psy wieszał, żył w najlepszej zgodzie i gdzie mógł skorzystać, tam rączkę wyciągał do nich. I długie lata upłynęły, zanim my się chłopi spostrzegli na naszych opiekunach. Niejeden z nas wskutek posłuchu Jasia siedział w kryminale za darmo, niejeden przez Bank parcelacyjny poszedł ze swą rodziną o kiju żebraczym i proszonym chlebie, a niejeden zginął tam za morzem na amerykańskich farmach lub kopalniach, wskutek rabowniczej gospodarki przez Bank parcelacyjny i „Canadian Pacyfik", którym ludzi wywożono. W swem zaślepieniu poszedł Stapiński tak daleko, że odważył się nawet na bezczeszczenie naszego duchowieństwa i biskupów i w tym celu połączył się z najwstrętniejszymi elementami żydowskimi, tą plagą egipską, która obsiadła nasze społeczeństwo polskie, zgnoiła i nasz kraj, przyprowadziła nas do ostatniej nędzy i biedy, zabierając nasze mienie i nasze kapitały. Rzucili się oni nawet na dusze tego prostego ludu polskiego, tego chłopa czarnej doli, ażeby mu wydrzeć to jego święte poczucie, tę wiarę, tę tradycyę tak piękną, tak wzniosłą, otrzymaną w spuściźnie po ojcach i praojcach swoich. Do tej to bandy przystąpił i nasz Jasio i razem do spółki urządził nagonkę na księży, na duchowieństwo nasze w tem mniemaniu, że jeśli wspólnie uderzą w pasterzy, to owce łatwiej będą łowić. — Ale się na tem bardzo oszukał, bo chłop polski wszystkim i ze wszystkiem pozwala na sobie próby i doświadczenia robić, ale na obrazę religii nie pozwoli nigdy. Uważcie dobrze, kochani bracia chłopi, czy po tych szmatach pisanych, które się mienią być polskimi gazetkami, jak „Wiek nowy" itp., a które to są wydawane tylko z funduszu żydowskiego, czy wy tam kiedy zdybiecie jaki artykuł, napisany o żydowskim rabinie, ażeby mu tak urągał i bezcześcił jak to opisują o naszych księżach i biskupach? Nigdzie tego niema, a przecież żydowscy rabini to mają dużo zabobonów i popełniają nieraz gorsze rzeczy, a nikt o nich nie piśnie ani słówkiem. — Pamiętajcież więc o tem, że która gazetka bluźni i pisze co o religii, to ta stoi na utrzymaniu żydowskiem i do tych apostołów, siejących nienawiść i obrazę naszych najświętszych uczuć, niema innej rady, jak tylko stosowanie drugiego końca paragrafu chłopskiego.

Nie mogę pochwalać tego postępowania ani go zalecać, ale cóż mamy robić my, chłopi, gdy nas Stapiński cały czas tylko tej metody uczył, że w Galicyi my włościanie tylko w ten sposób sprawiedliwość możemy uzyskać, gdy całe masy włościańskie potrafią zastosować „paragraf chłopski", którym on panom groził, aż wziął do nich łapówkę. Otóż nie gniewaj się, Jasio, gdy twoja nauka nie poszła w las i nie zmarnowała się. O tem sam możesz wydać najlepsze świadectwo z pod Kielanowic, gdzie byłeś sam osobiście na kursie i egzaminie dojrzałości naszego chłopa polskiego, gdzie ci się odwdzięczyli pięknem za nadobne.

Przecież chłop nasz mimo, że często jest jeszcze analfabetą, mimo, że nieraz udaje w ciemię bitego, nie jest przecież na tyle matołkiem, by uwierzył, że Stapiński poto brał od panów setki tysięcy koron i po to mu dawali, ażeby on dla poprawy chłopskiej doli zwalczał rząd i panów. — Nie uda ci się obecnie Jasiu nadrabiać miną, chłop już ma twej pomocy za wiele, a gniewać się nie ma na chłopa zaco, gdy on probuje na swoich nauczycielach tych środków pedagogicznych, jakich go uczono przez kilka dziesiątek lat, a podburzać siebie przeciw tym, którzy nie chcą jego szkody ani krzywdy, nie są jego pijawkami i nie ssą ostatnią kroplę krwi tak, jak ci, z którymiś się obecnie połączył. Bądź pewny, że my chłopi tego nie zrobimy, a tobie zawsze będziemy wdzięczni w ten sposób za takie postępowanie z nami i łączenie się z wrogami przeciwko nam.

Michał Plezia, chłop z nad Prutu.

Jednajcie nowych Czytelników.

Wydawca: **Karol Wierczak.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.

pierwsze miejsce, na stanowiskach lżejszych i zyskowniejszych nas niema.

Czy w Galicyi jest lepiej? Garść faktów: Naród tej ziemi musi szukać zarobków na obczyźnie, bo nie ma z czego wyżyć. Zaczynają pojawiać się książki, które smutne światło rzucają na naszą emigracyę zarobkową z punktu widzenia zdrowia społecznego. Prof. Ciechanowski podaje w nrze 8 „Słowa lekarskiego“ dane, zebrane przeważnie przez lekarzy, które smutnie przedstawiają zdrowie naszych obieżysasów. Emigranci nasi wracają przeważnie w stanie wycieńczenia, co świadczy o nadmiernej pracy i złem odżywianiu się. Dr. Englisch powiada, że emigranci nasi wracają przeważnie „sponiewierani i wycieńczeni“. Że to jest prawda, niech świadczy opinia lekarzy niemieckich, których chyba o przychylność dla nas posądzić trudno; stwierdzają oni, że lud nasz na obczyźnie nadmiernie pracuje i źle jest odżywiany.

Prof. Bujak, w odczycie, wygłoszonym roku zeszłego w Klubie narodowym we Lwowie, zwrócił uwagę na częstość gruźlicy u emigrantów sezonowych. Spostrzeżenia nowsze lekarzy każą się obawiać, że wśród naszych robotników sezonowych może się stać klęską społeczną gruźlica. Choroby weneryczne robą wśród emigrantów straszne spustoszenia.

Prof. Bujak w tymże odczycie zwrócił uwagę, że kobiety wskutek nadmiernej pracy zapadają ciężko na zdrowiu, co dla rozwoju przyszłych pokoleń nie może być obojętnem.

Dr. Englisch podaje, że w dyecezyi krakowskiej i tarnowskiej 60 proc. dzieci nieślubnych przypada na robotnice, powracające z Prus.

Słusznie podnosi prof. Ciechanowski, że emigracya zarobkowa może się stać łatwo dla narodu naszego czynnikiem zwyradniającym, który wpłynie niekorzystnie na rozwój fizyczny ludności polskiej.

Fakty te są pierwszorzędnego znaczenia, każą one obawiać się, że z biegiem czasu obraz zaludnienia ziem naszych zmienić się może na naszą niekorzyść.

To, co miało zniszczyć obszarników, co miało dać kapitał w ręce chłopa polskiego, może się łatwo zamienić, jak wskazują fakty, na katastrofę narodową.

Fakty te mówią same za siebie; wszystkie nasze usiłowania i zabiegi skierowane być muszą ku powstrzymaniu emigracyi, ku znalezieniu zajęcia dla naszego ludu we własnym kraju. Jeżeli nie chcemy zejść do roli helotów na własnej ziemi, to hasło wzbogacania się, jeżeli już nie kosztem innych to przynajmniej na własnych śmieciach, hasło solidarności narodowej w tem wzbogacaniu się musi stać osią naszej działalności społecznej, musi stać się nowym dogmatem naszej polityki narodowej. *Zeta.*

Gąsienice komarnice jako szkodniki roślin.

Dr Bruno Wahl.
Orzeczenie ck. stacyi ochrony roślin w Wiedniu.

Nie rzadko widzi się gąsienice komarnice jako szkodniki roślin. Te zwierzęta jako dojrzałe komary poznaje łatwo i wieśniak po ich postaci. Przez to, że posiadają tylko jedną parę skrzydeł, które rozstępują się w spoczynku i że mają za skrzydłami szypułkowate guzy, które jako dodatkowe narostki brak drugiej pary skrzydeł zastępują, należą do rodzaju much, można je łatwo poznać i porównuje się je z kolącymi komarami, są jednak przeciętnie większe i różnią się od innych gatunków much najlepiej przez ich uderzająco długie odnóża, któremi się przy biegu zręcznie posługują; odnóża te jednak łatwo się łamią albo odpadają, jeżeli się te zwierzątka chce złapać. Jako szkodniki roślin z tej grupy much nazywa się oba gatunki Tipula i Pachyrrhina — najczęściej jednak komarnica, przyczem jednak nie jest rzeczą pewną, czy istotnie we wszystkich wypadkach się rozchodzi o ten rodzaj, kiedy się mówi o tych szkodnikach. Mogło się częściej zdarzyć, że gąsienice Tipula nieświadomie oznaczano jako gąsienice komarnice nawet kiedy nie chodziło właśnie o ten rodzaj. Dla praktyki ma rozróżnienie poszczególnych rodzajów tych much małe znaczenie, te dwa dla nas najważniejsze gatunki Tipula i Pachyrrhina dadzą się łatwo odróżnić po właściwości ich żyłkowatych skrzydeł, w co jednak na tem miejscu bliżej nie powinno się wchodzić. Największa ilość komarnic ma rocznie tylko jedną generacyę. Komarnice i poszczególne inne rodzaje rocznie mają dwie albo więcej generacyi, latają z początkiem lata aż do zimy. Latają jednak ociężale tuż ponad ziemią. Lśniąco czarne jaja składają na ziemi albo i w ziemi (względnie na nizkich roślinach) a ziemia sucha bogata w humus (próchnice) nadaje się w tym wypadku najlepiej. Samica składa 200 do 250 i więcej jaj. Po 2 do 3 tygodni lęgną się z nich gąsienice. Odwłok gąsienic, które dochodzą do 3 — 4 cm długości, jest ozdobiony kilku szyszkowatymi guzami. Są koloru brunatno-szarego, bardzo podobnego do koloru ziemi. Przez brak odnóży różnią się od innych podobnego koloru gąsienic, z któremi się je często miesza. Gąsienice mają żyć najpierw próchnicą (humusem) i mabutwiejącemi roślinami, po czasie czepiają się żywych roślin, przy czem w dzień ukryte w ziemi żrą korzonki albo wgryzają się w bulwy, podczas gdy w nocy a nawet w posępne dnie gryzą nadziemne części rośliny, ajbo wciągają je do swoich dziurek do ziemi. Szczególnie niebezpieczne są dla delikatnych kiełkujących roślinek, znane są także większe szkody specyalnie np. przy zasiewach świerków i przy młodych roślinach bulwiastych (burakowych). Gąsienice jedzą najrozmaitsze rośliny — rodzaje traw, zboża, buraki, ziemniaki, kapustę, groch, koniczynę, fasolę, sałatę, rzepak, tytoń, kwiaty (róże) i inne. W zimie jedzą gąsienice tylko w dnie bez mrozu. Żarcie zimujących gąsienic najwięcej znanych rodzajów trwa aż do maja i czerwca a wielkość szkody zwiększa się ze wzrostem gąsienicy. Żarcie ich na wiosnę jest dlatego największe, pod jesień zaś wyrządzają szkodę na jarzynach. Zapoczwarczanie się gąsienic (najwięcej z końcem maja i czerwca) odbywa się tuż pod powierzchnią ziemi, po niespełna 2 tygodniach rozwija się z brunatnawej poczwarki dojrzały komar (mucha).

Szczególnie skarżą się na szkodę, którą gąsienice tych owadów w gruntach bagnistych wyrządzają,

gdzie ich pojawienie się może być wielką klęską, której jeszcze nie w całej pełni da się zaradzić. Jako środki zaradcze poleca się nawożenie solami mineralnemi, zmianę owocu i dobre drenowanie, gdzie je można przeprowadzić, dalej ugniatanie ziemi ciężkimi walcami, gdyż składanie jaj w twardej ziemi jest utrudnione. Jako środek tępienia działa ugniatanie walcami najlepiej w czasie, kiedy gąsienice tych owadów znajdują się na powierzchni ziemi, więc wieczorem, rano, albo w dnie posępne. Skuteczniejsze są walce z kolcami. Szczególnie polecają dla gruntów bagnistych jako skuteczne użycie bardzo ciężkich walców. Podczas zapoczwarczania niszczy się jeszcze łatwiej te zwierzęta przy pomocy walców, aniżeli, gdy są w stanie gąsienic, ponieważ są więcej wrażliwe na uszkodzenie; nawet komary, które w posępne dni ukryte w trawie siedzą, można w stosownym czasie przy pomocy ugniatania w większej ilości niszczyć. Gdzie się da, powinno się w czasie zapoczwarczania głęboko podorać; także wpędzanie świń w tym czasie mogłoby być celowe. Chwasty należy wypalić albo gdzieindziej zniszczyć. Krótkotrwałe zalewanie wodą gruntu może przynieść tu wielkie korzyści. Zbieranie gąsienić w porze nocnej przy świetle latarni, albo rano przed wschodem słońca, dalej przy wszelkiem uprawianiu roli (oraniu, hakowaniu, kopaniu) i przy przesadzaniu buraków poleca się również, jakoteż wpędzanie kur i połów samych owadów zapomocą sieci i specyalnych latarni.

Jeżeli jakieś pole musi być uprawione — to powinno się przedtem przejechać po niem walcami z kolcami, albo zaoranie (uprawianie) przesunąć, o ile to możliwe na czas, kiedy po największej części znajdują się w stanie poczwarek. Niejednckrotnie wskazują na wielkie znaczenie ptaków pożerających owady (np. bocianów) i innych zwierząt żywiących się owadami (nietoperze, krety, ropuchy); szczególniej osławiona jest pomoc szpaków w walce z tymi owadami. Te powinno się osiedlać w pobliżu zagrożonych łąk przez odpowiednie zamieszczanie klatek, przez taką metodę można piękne wyniki uzyskać i niejednokrotnie temu biologicznemu sposobowi pokonywania przypisuje się najwięcej wartości (znaczenia). Gąsienice są oporne na środki chemiczne, ponieważ ich ciało jest zabezpieczone grubą skórą, która nie przepuszcza chemicznych preparatów w głąb ciała. Trucizna żołądkowych nie da się technicznie łatwo użyć, natomiast możnaby w pojedynczych wypadkach osiągnąć pewne wyniki przy pomocy oszołomiających substancyj, które się wprowadza do gruntu (siarko-węgiel, benzyna); lecz i te metody mogłyby się tylko w rzadkich wypadkach okazać stosowne.

Także i w Austryi mamy wiele sprawozdań o pojawianiu się gąsienic tych na roślinach uprawianych, w szczególności na zbożu i burakach (roślinach bulwiastych), dlatego ten szkodnik zasługuje na uwagę gospodarzy rolnych, szczególniej właścicieli gruntów bagnistych.

Z niemieckiego tłómaczyła

Dobijówna

Jeszcze w sprawie pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego.

Przebywając czasowo zdaleka od rodzinnej mej wioski, przypadkowo dowiedziałem się o postawieniu pomnika czy położeniu kamienia przez Stapińskiego na grobie wodza naszego — I wstrząsnęło się serce moje oburzeniem, zwłaszcza że od ,dawna znałem zamiar obecnego Naszego P. Prezesa Zamorskiego co do zwołania kongresu, jako też postawienia pomnika przez zwolenników — Chociaż więc wiadomość doszła mnie zapóźno i tem samem zdanie moje będzie może spóźnione, to jednak wobec obecnego pomieszania pojęć proszę o łaskawe umieszczenie słów moich w naszych organach —

Stapiński nie mógł sobie gorszego świadectwa wystawić, jak to, że na grobie ś. p. wodza postawił kamień razem ze wspólnikami —

Znałem ostatnie chwile i w czasie choroby dwa dni przed śmiercią przez trzy dni wstecz byłem przy łożu ś. p. ks. Stojałowskiego i pamiętam, co mi mówił. Właśnie przyjechałem dwa dni później po oddaniu drukarni i organu w ręce P. Zamorskiego —, i widziałem ten błogi uśmiech na ustach i tę pewność w opowiadaniu, że **oddał „sprawę w uczciwe ręce“** —

Jako przyczynę swej choroby podawał ostatnie niepowodzenia — i **„zdrady swych najbliższych“** a w równej mierze blok Stapińsko-Bobrzyńsko-Leowski czyli inaczej mówiąc — blok konserwatywno-ludowcowato-socyalistyczno-rządowy z Stapińskim i Bobrzyńskim na czele. —

Ludzi tych ś. p. wódz nasz uważał za swych **morderców** — i ludzie ci ośmielili się na jego grobie złożyć kamień „jako wdzięczni.“ Gorszego łajdactwa i łotrowstwa nie można sobie wyobrazić —

Co obecnie zrobić? —

Jeżeli można—na grobie kamień usunąć, jeżeli nie można—uzupełnić. A że spadkobierca godnie dotrzymuje i spuscizny i pamięci dla wodza chrześcijańsko-ludowej armii, niech dla P. Zamorskiego będzie 1) zaufanie ludu do p. Zamorskiego 2) Zjednoczenie czyli Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy — cel i praca ś. p. ks. Stojałowskiego w ostatnich latach 3) Pomniki po szczególnych wsiach Galicyi, jakie w dowód czci i wdzięczności z ofiar ludu powstały —

Osądzi to zresztą i kongres, jaki odbędzie się we wrześniu według zapowiedzi Prezesa P. Zamorskiego. A teraz jeszcze jedno — porównanie. Takich jak Stapiński, stawiający pomniki ś. p. ks. Stojałowskiemu, w wioskach naszych dużo — Ot i w mej rodzinnej wiosce niestety, ludzie, którzy z uczciwością nigdy nic nie mieli a na rękach ich „krzywda braci“, którzy nie mieli za życia dla ś. p. ks. i wodza tylko ślinę błota na ustach, i właśnie wręcz przeciwnie działali i sprzęgali się z jego wrogami — dziś ludzie ci chcą święcić też jak Stapiński — pomnik. — Obłudnicy! Myślą, że swe szelmostwa mogą pokryć pamięcią nie żyjącego. — Ale wara kalać nazwisko wodza i obrońcy ludu szubrawcom —

Wara do tego Stapińskiemu łapownikowi — wara innym, choćby się pozornie w skórę stojałowczyków oblec chcieli.

S. p. wódz budził lud, głosił walkę i prowadził ją z ciemnotą i ciemięstwem — ale głosił i miłość między braćmi. — Dziś nienawiść na ustach wielu, bratobójcza walka na miejscu oszustwa i denuncyatorstwo w sercu a przed światem — pomnik i poświadczenie dla ś. p. ks. Stojałowskiego.

Czyto nie ironia?

Bracia drodzy, wodzu P. Zamorski. Wódz nasz szedł drogą prawdy. — Spuscinzę, jaką otrzymałeś a która czysta była w słowach i czynach czystych, oddawaj jako dziecko ludu ludowi, a gdy nie dbasz o interesy jeno o ideę, Imię twoje wiecznem będzie między ludem polskim.

Pozdrowienie serdeczne wszystkim braciom stojałowczykom i ich przyjaciołom.

Wasz zawsze brat i sługa

Adam Zieliński

Z POLSKI.

Zabór austryacki.

Ostatni! We Lwowie zasnął snem wiecznym śp. Józef Kajetan Janowski, ostatni członek Rządu Narodowego z r. 1863.

Zasnął widomy znak naszej ostatniej jak dotąd Władzy Polskiej.

Pamiętajmy wszyscy, a w szczególności pamiętajcie wy nowi polscy żołnierze, którzyście w wojskowym ordynku odprowadzali na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki ostatniego przedstawiciela Władzy Polskiej, że obowiązkiem naszym i waszym jest stworzenie na nowo silnego jednością Rządu Narodowego, że w tym kierunku musimy wytężyć pracę życia naszego.

Ostatniemu członkowi Rządu Narodowego niech będzie lekką ziemia, w obronie której krew serdeczną przelewał.

Regulacya rzek w Galicyi. Komisya regulacyi rzek odbyła onegdaj przedpołudniem posiedzenie w gmachu Namiestnictwa pod przewodnictwem p. Korytowskiego. Ułożono program robót regulacyjnych w Galicyi na rok 1914 i 1915, oraz preliminarz wydatków, wynoszący 8 i pół miliona koron.

I. zjazd adwokatów polskich we Lwowie. — Wśród uchwał powziętych na zakończonym przed paru dniami zjeździe adwokatów polskich we Lwowie, wyróżnia się następująca:

„W każdym wypadku adwokat polski winien jest dołożyć starań i wpływu, aby klienta swego odwieść od akcyi, zmierzającej do przeniesienia własności nieruchomości dóbr ekonomicznych większej wartości, znajdujących się na obszarze ziem polskich, w obce ręce. Zjazd uchwala, że we wszystkich trzech dzielnicach naszej ojczyzny współdziałanie w jakikolwiek sposób w sprzedaży polskiej ziemi w obce ręce, uwłacza godności adwokata polskiego.

Zabór pruski.

— **Misja ukraińska w Niemczech.** Lwowski gr.-kat. ordynarjat metropolitalny wysyła tego roku 10 księży do Niemiec na misję wśród robotników. Misye postanowiono przeprowadzić w następujących prowincyach państwa niemieckiego: cały Śląsk, Poznańskie, Brandenburgia, Pomorze, Szlezwig-Holsztyn, Saksonia z księstwem Anhalt, Hannower, Westfalia i Bawaria. Część misyi już rozpoczęła się 15 z. m., część zaś rozpocznie się z dniem 1 lipca i 1 sierpnia.

ZE ŚWIATA.

Pokój meksykański. W Meksyku podpisano ostateczny protokół pokojowy, uchwalony na konferencyach w Niagara Falls. Wszystkie dzienniki tamtejsze wydały z tego powodu nadzwyczajne dodatki. Ludność wyległa na ulice wznosząc okrzyki: Pokój! Pokój!

Protokół składa się z 4 punktów: 1) Wojska amerykańskie pozostają w Vera Cruz, aż do wyboru nowego prezydenta meksykańskiego. 2) Meksyk nie płaci odszkodowania wojennego Stanom Zjednoczonym. 3) Ameryka nie domaga się satysfakcyi za zajścia w Tampico. 4) Pretencye co do odszkodowania obcych poddanych ureguluje specyalna komisya.

O Huercie w traktacie tym niema mowy. Delegaci meksykańscy na konferencyę w Niagara Falls oświadczają, że Huerta nie będzie stał na przeszkodzie wykonaniu tego traktatu.

Obecny rząd meksykański, oraz rząd prowizoryczny, który ma być utworzony, przywiązują wielką wagę do tego, aby republiki południowo-amerykańskie zapośredniczyły między rządem a powstańcami i wzięły udział w uregulowaniu ważnych spraw wewnętrzno-politycznych.

† Joe Chamberlain. W Londynie zmarł w 78 roku życia były minister i wielki mąż stanu angielski, Chamberlain. Zmarły znany był powszechnie ze swojej nienawiści do Niemiec.

Płoną lasy. W gubernii Witebskiej wybuchł pożar lasów. Pożarem lasów objęte są okolice Dźwińska i Ljisiny. Pożar przybiera charakter katastrofalny i szaleje na 5000 dziesięcin. Torfowiska, lasy, domy włościańskie i zboża padły ofiarą płomieni. Także w okolicy Opoczki i Tychwina wielkie obszary lasów i składy drzewa stoją w płomieniach.

Jeszcze groźniejsze wieści nadchodzą z gubernii twerskiej, gdzie pożar ogarnął lasy na przestrzeni przeszło 10 kilometrów kwadratowych.

WIADOMOSCI.

Nowe prawo wyborcze. Książeczka, którąśmy zapowiedzieli, podająca dosłownie cały Statut krajowy, nową ordynacyę wyborczą, oraz dokładne do niej objaśnienia, wzory list wyborczych, reklamacyj, protokołów, podań i rekursów — wyjdzie z druku już w dniach najbliższych. Liczyć będzie około 100 stron druku. Cenę podamy za tydzień.

Książeczkę tę każdy wprost kupić musi, jeśli nie chce się zgubić w nowej, bardzo zawikłanej, ustawie.

Co słychać z parlamentem? Parlament austryacki, według autentycznych informacyi, zbiera się na sesyę jesienną dnia 20 października. Sesyę parlamentarną poprzedzą sesyę sejmów krajowych; wybory do Sejmu galicyjskiego odbędą się we wrześniu. Gdyby układy ugodowe w Czechach wydały pozytywne rezultaty, to zaraz rozpisaneby zostały wybory do Sejmu czeskiego.

Rząd według konstytucyi jest obowiązany najpóźniej w cztery tygodnie po zebraniu się parlamentu przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia przedłożenia, wydane na podstawie par. 14. Między nimi znajduje się także prowizoryum budżetowe do końca roku 1914.

— **Wybór wicemarszałka w Białej.** W sobotę odbył się wybór wicemarszałka powiatu w miejsce Niemca Wenzelisa, który godność te złożył. W posiedzeniu wzięło 14 Polaków i 9 Niemców. Niemcy zaproponowali kandydata Niemca, Polacy jednak propocyzyę te odrzucili, poczem wybrano wicemarszałkiem powiatu Polaka, Antoniego Śmieszka z Oświęcimia.

Nowa instytucya polska w Białej. Z dniem 1 lipca br. rozpoczyna działalność Kasa rękodzielnicza, założona z inicyatywy Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej Kasa służyć będzie tanią pomocą kredytową pp. rękodzielnikom z Białej i okolicy i obejmować będzie wszelkie możliwe formy pożyczek. — Siedziba Kasy znajduje się na razie w lokalu Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej.

Zbiorowe posiedzenia Dyrekcyjne odbywać się będą początkowo raz na tydzień w lokalu Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Białej.

Pożyteczne książki. Jadwiga z Łobzowa ma już w polskiem społeczeństwie ustaloną sławę. Jej książeczki dla młodszych i starszych, dla mężczyzn i kobiet, rozeszły się już wśród ludu w licznych tysiącach egzemplarzy. Teraz znowu napisała pani Jadwiga z Łobzowa nową ładną a pożyteczną książeczkę. Tytuł jej: „Polacy“. Będzie tej książki trzy części, a opowiedzą nam całe dzieje Polski od lat najdawniejszych, aż do naszych czasów. Opowiadania płyną za opowiadaniami lekko, barwnie, zrozumiale.

Dotąd wyszły dwie części. Pierwsza część obejmuje czasy najdawniejsze, pogańskie aż do r. 1572 tj. do śmierci ostatniego z rodu Jagiellonów. Druga część zaczyna się od bezkrólewia po śmierci króla Zygmunta Augusta, a kończy na pierwszym Polski rozbiorze. W trzeciej poda nam autorka historyę lat ostatnich.

Książeczki te szczerze polecić możemy każdemu. Najlepiej napisać po nie wprost do autorki pod adresem: WP. Jadwiga Strokowa, Kraków, ulica Kilińskiego.

Jak zawsze. Na wiecu w Gorlicach napadł na naszego red. St. Rymara jakiś nieznany jegomość z obelgami i wyzwiskami. Na żądanie, by podał swoje nazwisko, odpowiedział ów jegomość nową obelgą, na co red. Rymar w krótkiej drodze wymierzył mu policzek, poczem ów pan, jeszcze parę wykrzykników wyksztusiwszy, ulotnił się z sali. Dopiero później dowiedział się red. Rymar, że to był Kukulski, prezes socyalistów z Jasła.

„Naprzód“ socyalistów i „Przyjaciel ludu“ opisując to zajście oczywiście od początku do końca zełgały i wręcz przeciwnie przedstawiły. Ot, jak zawsze. Od nich prawdy nigdy się nie doczeka.

— **Z życia politycznego.** Z Przemyśla donoszą: Na walnem zgromadzeniu stronnictwa demokratyczno-narodowego w sali Organizacyi 30 zm. wieczór między innemi sprawami poruszono także sprawę wyborów do Sejmu. Po dłuższej dyskusyi zapadły tej treści jednomyślne uchwały:

„Wobec nadchodzących wyborów sejmowych członkowie stronnictwa demokratyczno-narodowego po wszechstronnem zbadaniu swych sił, po wybadaniu całej polskiej opinji miasta i gruntownem rozważeniu szans uznają:

1. iż jedyną, najpoważniejszą i najpopularniejszą kandydaturą, na którą całe miasto wskazuje jest kandydatura naszego zasłużonego prezesa dr. **Leonarda Tarnowskiego.**

2., Uchwałę tę będącą, jednomyślną wolą stronnictwa dem. narod. w Przemyślu a życzeniem Komitetu głównego stronnictwa we Lwowie, podają do wiadomości „Organizacyi Polskiej“ w Przemyślu z prośbą o poparcie, zostawiając natomiast lojalnie Organizacyi wolną rękę co do wyboru drugiego kandydata, którego bez względu na jego przynależność partyjną zobowiązują się solidarnie poprzeć.

— **Zamordowarie księdza.** Z Jaszczurowa donoszą. że w nocy zamordowano tam gr.-kat. proboszcza, ks. Juljana Zubrzyckiego.

Rubel dzwoni. Na głodnych ruskich włościan galicyjskich nadesłano dotąd z Rosyi 314.000 kor., z czego 310.000 rozdano.

— **„Zdwych“ ukraińskich Sokołów i Siczy** ku czci Szewczenki odbył się od wczoraj we Lwowie dzięki kulturalności ze strony gospodarzy a przyznać trzeba dość dobrej organizacyi ze strony zlotowców — zupełnie spokojnie i poważnie. Z prowincyi zjechało 24 nadzwyczajnych pociągów, prócz tego wiele osób przybyło pociągami zwykłymi. Ruch też panował we Lwowie wzmożony. Głównym punktem uroczystości był wczorajszy pochód demonstracyjny przez ulice miasta, w którym wzięło udział do 6000 umundurowanych Sokołów (około 1000 siczowników i skautów, w tem 130 ludzi konno i około 20 muzyk). Pochód przedstawiał się barwnie, dyscyplina i sprawność pozostawiała naturalnie tu i owdzie coś niecoś do życzenia. Popołudniu w ukraińskim ogrodzie obok rogatki Stryjskiej odbyły się ćwiczenia zlotowe, na których był też główno komenderujący i namiestnik. Wieczorem większa część uczestników zlotu wyjechała.

— **Ukraińcy wobec wyborów sejmowych.** Jak donoszą pisma ruskie, w kołach dra Trylowskiego zapewniają, że radykali ukraińscy postawią około 30 własnych kandydatów. Radykali, wedle tych informacyi, nie będą wchodzić w żadne kompromisy z nacyonalnymi demokratami. Dr. Trylowski będzie kandydował w trzech okręgach: kosowskim, brodzkim i na Łemkowszczyźnie. Zaraz po zlocie siczowo-sokolskim ma dr. Trylowski wysłać swoich agitatorów na Łemkowszczyznę i rozpocząć tam agitacyę.

Zapowiedź strejku dyaków. Onegdaj odbył się we Lwowie w sali Domu Narodnego zjazd dyaków z Galicyi i Bukowiny. Dyacy sformułowali swoje postulaty, przedłożyli je przez deputacyę gr.-kat. konsystorzowi metropolitalnemu i zagrozili strejkiem na wypadek niespełnienia ich żądań.

Schwytanie defraudanta. W Budapeszcie przychwycono naczelnika stacyi w Peczeniżynie, Kraśniańskiego, który przed sześciu miesiącami, zdefraudowawszy 50.000 koron, uciekł. Kraśniański ukrywał się najpierw w Europie, potem czas jakiś bawił w Ameryce, a niedawno powrócił do Europy i zajechał do Budapesztu. Tu zabrakło mu pieniędzy i napisał po nie list do żony, bawiącej w Czerniowcach. List ten przejęła policya czerniowiecka i po aresztowaniu żony, aresztowano w Budapeszcie Kraśniańskiego.

Wyrok na hyjeny emigracyjne. W Wiedniu zapadł wyrok w procesie emigracyjnym. Skazani zostali:

Alojzy Müller na 5 miesięcy ścisłego aresztu i 1000 kor. grzywny, w razie nieściągalności na dalszych 100 dni aresztu.

Albert Werner na 3 mies. ścisłego aresztu i 2000 kor. (ewent. 200 dni).

Meszulem Rachmes 1 mies. aresztu, odpokutowany już więzieniem śledczem.

Józef Walf Schwager 8 dni aresztu już odbytych.

Juliusz Frisch na dni 14, odpokutowanych więzieniem śledczem.

Maks Oset 2 mies. ścisłego aresztu i 50 koron (ewent. 5 dni).

Emil Steringer 4 tygodnie ścisłego aresztu odpokutowane.

Franciszek Ondik 8 mies. ciężkiego więzienia za wymuszenie.

Uwolnieni zostali: Dawid Henryk Eisner, Józef Murnberger, Jan Ghebeles, Jan Eispert. Sprawę Józefa Prokopowa wyłączono, ponieważ stawał do wojska.

— **Piewsza wieś w Galicyi, mająca wodociągi.** Wieś Sielec, położona wzdłuż toru kolejowego na spadzistym wzgórzu, w odległości 16 klm. od Stanisławowa, była przed 40 laty w stanie zupełnego zacofania kulturalnego. Rozboje, kradzieże i podpalania były tam, tak jak obecnie w sąsiedniej Jamnicy, na porządku dziennym. Dzięki kilku miejscowym jednostkom i staraniom władz autonomicznych, doszedł Sielec do poważnego stanu kultury i zrozumienia własnych interesów. Widzimy tam dziś piękny budynek 4-klasowej szkoły, dobre drogi, budynki włościańskie schludne i w sposób odpowiedni zabudowane, otoczone pięknymi sadami, a w tym miesiącu otwarto tam pierwszy w Galicyi, wiejski wodociąg.

Koszta zaprowadzenia wodociągu wyniosły 46.000 koron; z tego jedną trzecią pokrył rząd, jednę trzecią kraj, 14.000 koron gmina a resztę powiat. Woda rozprowadzona jest rurami po całej wsi; w każdym domu w stajni i chlewach są krany, z których wody można każdej chwili napuścić.

Otwarcie wodociągu odbyło się bardzo uroczyście. W przemowach podniesiono, że pierwszą myśl wodociągu rzucił ś. p. Dzieduszycki, który też dopomógł do urzeczywistnienia tej myśli.

Obecnie Rada gminna rozmyśla nad komasacyą i zdrenowaniem pól. Obyśmy takich wsi mieli jak najwięcej.

Ocalony majątek polski. Przed kilku dniami donosiliśmy o nowych stratach w ziemi w W. Ks. Poznańskiem. Zagrożonym był zwłaszcza majątek Kamień, nabyty na licytacyi przez niejakiego Müllera, który — jak twierdzono — zamierzał go odstąpić komisyi kolonizacyjnej. Obecnie — jak donoszą pisma poznańskie — p. Müller przelał wszelkie swoje prawa do tego majątku na p. Wiktora Szulczewskiego, cieszącego się opinią dobrego obywatela i doskonałego rolnika. Kamień należał poprzednio do p. Miecha, pochodzącego z włościan kujawskich, który na tym większym obszarze nie zdołał się utrzymać.

Oberwanie chmury. Między Starzawą a Krościenkiem na przestrzeni kolei Przemyśl-Sanok wskutek gwałtownej ulewy w sobotę, oraz wylewu Strwiąża i rzeczek górskich, cała okolica stanęła pod wodą. Na 45 kilometrze, gdzie napór wody był najsilniejszy, zniszczyła woda nasyp kolejowy tak, że szyny wisiały w powietrzu, wskutek czego musiano w nocy przerwać ruch kolejowy. Naprawą szkód zajęło się około 100 robotników. Tor drugi naprawiono do godziny 3 rano w niedzielę, przywracając w ten sposób ruch kolei. Naprawę toru pierwszego ukończono w poniedziałek koło południa. Woda wyrządziła nadto wielkie szkody w plonach, gościńcach i mostach. Wsie Terło i Łopośnica zalane. Na jednym z potoków fale zerwały most rządowy na trakcie podtatrzańskim.

Dziesięcioletni bohater. W II gimnazyum w Stanisławowie odbyła się 18 b. m. niezwykła uroczystość. Oto na podwórzu gimnazyalnem w półkolu utworzonem przez uczniów całego zakładu, wyraził dyrektor p. Lachowski uczniowi I klasy gimnazyum dziesięcioletniemu Mieczysławowi Sieńczakowi uznanie namiestnictwa i nagrodę w kwocie 52 kor. 50 h. za bohaterskie uratowanie życia dwudziestoletniemu wyrobnikowi wśród następujących okoliczności: Jesienią ub. r. nad Bystrzycą tyśmienicką pracowali robotnicy przy regulacyi. Nagle jeden z nich począł tonąć. Mimo że na brzegu stali starsi towarzysze tonącego, zaś tuż obok na moście kilku żołnierzy, nikt nie miał odwagi pospieszyć nieszczęśliwemu z pomocą. Wtedy Sieńczak skoczył w ubraniu w czterometrową głębinę i uratował tonącego. Dyrektor wobec całego grona uczniów i nauczycieli po stosownej przemowie wręczył dzielnemu chłopcu nagrodę namiestnictwa. Następnie przemówił do młodzieży katecheta X. Taranowicz na temat potrzeby poświęcenia się dla dobra bliźnich.

Proboszcz mimowolnym zabójcą swego woźnicy. W gminie Krzywcu Górnym powiatu borszczowskiego jest proboszczem rz.-kat. ks. kan. Stefan Dziurzyński, człowiek nadzwyczaj zacny, a dla swych zalet lubiany i szanowany przez ogół parafian. Dnia 22 zm. powrócił ks. Dziurzyński z Borszczowa z furmanem swym Wasylem Rumińskim. Po przybyciu do Krzywca G. furman wyprzągł konie, dał im jeść, sam zaś udał się do Krzywca dolnego, gdzie do godz. 11 w nocy zabawiał się w towarzystwie gospodarzy w karczmie. Około godz. 11 wrócił na plebanię i wszedł do kuchni, prosząc o wieczerzę. Służąca zwróciła uwa-

gę Rumińskiego, aby odpędził z ogrodu psy, gryzące się i ujadające pod oknami księdza. Rumiński wziął jakiś kół i udał się do ogrodu. Równocześnie ks. Dziurzyński, nie mogąc usnąć z powodu ujadania psów, wstał z łóżka, wziął strzelbę nabitą lotkami, poczem wyszedł na ganek z pokoju jadalnego i wystrzelił dla postrachu. Noc była ciemna, tak, że na krok nie można było niczego rozpoznać. Po wystrzeleniu powrócił ks. Dz. spokojnie do sypialni i położył się do łóżka. Kucharka słyszała strzał, nie wiedziała jednak kto wystrzelił. Gdy furman nie zjawiał się na kolacyę, wyszła z kuchni i poczęła go wołać. Nie otrzymując na wołanie odpowiedzi, zaniepokojona udała się do księdza z zapytaniem, czy to ksiądz strzelał, a równocześnie powiedziała mu, że furman był właśnie wtedy w ogrodzie i że mimo nawoływań nie przychodzi. — Ksiądz wstał, wyszedł na ganek, skąd przedtem strzelał i począł wołać furmana. Gdy jednak mimo nawoływań nikt nie dawał odpowiedzi, gdy nadto służąca przekonała się, że furmana niema w stajni, zapalono latarnie zaczęto go szukać w ogrodzie. Po jakimś czasie natrafiono na Rumińskiego, leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Ks. Dz. zobaczywszy, że stał się mimo woli i wiedzy zabójcą furmana, popadł w straszną rozpacz. Wezwany natychmiast z Mielnicy lekarz okręgowy dr Bilwin stwierdził tylko śmierć woźnicy.

Ks. biskup Bandurski w Stanisławowie. Wydział polskiego Tnw. gimn. „Sokół“ w Knihininie, zwrócił się do ks. biskupa Bandurskiego z prośbą, by raczył osobiście poświęcić sztandar, który otrzyma to gniazdo. Ks, biskup Bandurski przychylił się do prośby wydziału, przybędzie do Stanisławowa 2 sierpnia i osobiście przy asyście miejscowego duchowieństwa dokona poświęcenia sztandaru.

Wybuch gazów w kopalni wielickiej. W sobotę 27 czerwca około godz. 10 rano nastąpił w kopalni wielickiej wybuch gazów podczas pogłębienia małego szybu w poprzeczni „Schwindt“ w oddaleniu $1^1/_2$ kilometra na wschód od szybu zjazdowego arcyks. Rudolfa. W pokładach soli w tem miejscu znalazła się vaenola, wypełniona metanem, gazem nadzwyczaj lotnym i łatwo zapalnym. W chwili łupania skały gaz dostał się na zewnątrz i zapalił się. Gazy zapalały się dwukrotnie w odstępie mniej więcej pół godziny. — Przy pierwszem zapaleniu się ulegli dość ciężkiemu poparzeniu górnicy Malinowski i Nowak, przy drugiem majster ciesielski Sitko i górnik Bogucki.

Komisarz górniczy, p. Włodarczyk, który z wycieczką bawił wówczas w „kryształowej grocie“, otrzymawszy wiadomość o wypadku, pospieszył na miejsce wybuchu, aby wydać potrzebne zarządzenia. Z miejsca gdzie nastąpił wybuch gazów, dobywaly się kłęby dymu. Gaz nagle zapalił się od lampki i naraz morze płomieni ogarnęło poprzecznię. Górnicy zaczęli uciekać mimo wezwania, aby się na ziemię położyli. Płomienie trwały $1^1/_3$ minuty. Ustawiono natychmiast tamę, zamykającą dostęp do zagrożonego miejsca.

Zmobilizowano wkrótce pogotowie ratunkowe, które udało się do poprzeczni, celem zbadania, czy ktoś nie doznał uszkodzenia lub nie został na dole. Na szczęście prócz poparzenia czterech ludzi obeszło się bez dalszych ofiar.

Po południu przybył z ramienia urzędu górniczego z Krakowa dr Czerlunczakiewicz, który przeprowadził śledztwo co do przyczyn i przebiegu wypadku.

Wypadki wybuchu gazów w kopalniarh wielickich są niezmiernie rzadkie, a w częściach, zwiedzanych przez zwykłych turystów, podobne wybuchy są wykluczone. Podczas wypadku bawiła w kopalni wycieczka młodzieży uniwersyteckiej, lecz jej o wybuchu nie zawiadomiono z obawy przed zamieszaniem.

Nadchodzące żniwa. Kraj stoi w oczekiwaniu korzystnych zbiorów. Jeżeli pogoda dopisze i nasi rolnicy potrafią zwieść, co jest w polu, żniwa będą błogosławione, 5.467 gospodarstw powyżej 100 hektarów, 10.861 gospodarstw powyżej 20—100 ha, 189.138 gospodarstw średnich od 5—20 ha, 366.574 gospodarstw drobnych 2—5 ha i 426.501 gospodarstw karłowych poniżej 2 ha, ma przeszło 4 miliony hektarów pod uprawę, w tem 529.241 ha pod przenicą, 702.000 ha pod żytem, 340.000 ha pod jęczmieniem, 705.613 ha pod owsem, razem 2,276.636 ha pod 4 główny mi gatunkami zboża, a 514.226 ha pod ziemniakami.

Gdyby urodzaj w tym roku był na poziomie ostatniego roku bez klęski rolniczej, tj. roku 1911, Galicya zbierze za parę tygodni około 7 milionów centr. metr. (q) pszenicy, 9 mil. centr. metr. żyta, $4^1/_2$ mil. cent. metr. jęczmienia i 9 mil. centn. metr. owsa. Pszenica notuje dziś 26 k., żyto 10 k., jęczmień-owies 16 k. — czyli wartość przeciętna średnich zbiorów 4 głównych gatunków zbóż w Galicyi przedstawia się:

pszenicy . . .	172	milionów kor.
żyta	171	„ „
owsa	144	„ „
jęczmienia . . .	72	„ „
Razem . .	569	milionów kor.

Przeciętny zbiór ziemniaków w Galicyi wynosi najwyższą cyfrę w monarchii, z wyjątkiem Austryi górnej. Galicya zbiera przy średnim urodzaju rocznie 60 mil. centr. metr. ziemniaków, co przedstawia wartość minimalną 240 mil. kor. Tak więc średni zbiór w Galicyi przedstawia wartość 800 milionów koron. Blisko miliard w tej chwili jest w polu.

„Zarząd Koła TSL. im. Króla Wł. Jagiełły w Białej“ zawiadamia wszystkich członków Koła, że Walny zjazd Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się w tym roku w Białej w dniach 11. i 12. lipca. Obrady odbywać się będą w sali seminaryum nauczycielskiego przy ul. Komorowickiej.

Upraszamy o liczny udział.

Adam Wodziczko — sekretarz. *Józef Piasecki* — przewodniczący.

Odpowiedzi Administracyi.

WPan Wojciech Cichoń Sr. niż. Potwierdzamy odbiór 5 koron.

WPan Józef Lukas, Karwina. Potwierdzamy odbiór 5 koron.

WPan Jan Śliwka — w G. Dnia 1-go lipca b. r. otrzymaliśmy od WPana kor. 4. Prenumerata wyrównana za cały rok bieżący.

WPan Skipiała w K. Potwierdzamy odbiór kor. 2·50 — dnia 7 lipca b. m.